

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, za granicę 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 15 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. **Konto czekowe w P. K. O. № 80187.**

GENERAL WEGAND

Bitwa pod Warszawą

(Odczyt wygłoszony w r. 1929 w Brukseli).

II.

Działania Rosyjskie.

Nie dając się wcale odciągnąć od swych zamysłów przez powodzenia polskie na Ukrainie, Rząd Sowiecki, wprost przeciwnie, dążył do ich urzeczywistnienia z wzmocnionym zapalem i przyspieszał w okolicy Witebska-Smołńska, t. zn. naprzeciw północnej widowni działań, zebranie sił, po których spodziewał się ostatecznego powodzenia.

Zrećnie wyzyskał na swą korzyść ofensywę na Kijów, aby w oczach Europy napiętnować zabórzcę ducha polski i rozbudzić na rzecz swoich przedsięwzięć uczucie narodowe rosyjskie przeciw najęźdźcy.

Z dniem 14 maja 1920 ugrupowanie sił czerwonych na północy uderza w kierunku Mińska. Pod naciskiem uderzenia wojska polskie cofnęły się o 100 kilometrów. Jednakowoż Dowództwo Polskie, spokojne wówczas na południe od Prypoci, mogło stamtąd wiać rezerwy i zaczęli w kontrofensywę, pod kierownictwem jen. Sosnkowskiego, który potem został ministrem spraw wojskowych, znowu posunęła front polski dnia 9-go czerwca nad Berezynę. Ledwie stan rzeczy poprawił się na północy, gdy na froncie południowym, ogolonym przez czerpania stamtąd sił, weszła w grę czerwona armia jazdy. Armia ta liczyła 12.000 walczących, w czem 9 tysięcy jeźdźców, podzielonych na 4 dywizje, oraz rozporządzała 300 karabinami maszynowymi i 50 armatami. Odegrała ona w tych zdarzeniach rolę tak ważną, że

muszę przedstawić jej dowódcę. Budienny miał wówczas 39 lat. Odbył on swą służbę wojskową w pułku kozaków dywizji kaukaskiej i został starszym wachmistrem w czasie wojny carskiej. Odznaczony był Orderem św. Jerzego. Po rewolucji lutowej 1917 został obrany delegatem dywizji jazdy kaukaskiej i pracował na froncie rosyjskim w sowieckiej przedstawieli żołnierzy. W lutym 1918 utworzył oddział jazdy i stanął na jego czele. Następnie mianowany został pomocnikiem dowódcy brygady, a gdy ją zamieniono na dywizję, Budienny otrzymał jej dowództwo. W r. 1919 został dowódcą korpusu jazdy, a w końcu tegoż roku postawiono go na czele armii jazdy. W początku r. 1920 zgniół on armię Denikina, a potem, od maja, brał udział w działaniach przeciw Polsce. Dziś jest inspektorem jazdy i członkiem rewolucyjnej rady wojennej.

Wysoki, dobrze się przedstawiający, Budienny wyraża się z trudnością i chętnie zastępuje słowa gestami. W wojsku zdobywa mir energią. Mało jeździ konno i głównie porusza się w pojeździe. W sztabie jego żyje się dostatnio i tanio, a wódki i dobrych win nie brak na jego stole. Komunistą z przekonania, jest jeszcze dozorowany przez dwu komisarzy komunistycznych. Nad własnym bezpieczeństwem jego i jego sztabu w polu czuwa, we wszelkich okolicznościach, straż 500 jeźdźców doborowych. Jest on jakby nowym wcieleniem dowódcy dawnych hord tatarskich. W czasie działań wojennych daje dowody istotnego ukrućstwa, sięjąc postrach, paląc szpitale, dobijając rannych i niedługo dając żywo popasać jeńcom. Jest stanowczym opiekunem włościan, a głodzi tych, którzy mu się wydają arystokratami lub poprostu burżujami. Towarzyszy mu pewnego rodzaju trybunał rewolucyjny, składający się z komunistów, który, osiadając w miastach, aresztuje podejrzanych, sądzi ich i traci. Tak np. w Równem, w sierpniu i wrześniu 1920, rozstrzelano około 200 osób, należących do warstwy wykształconej lub mieszczańskiej, podejrzanych o nieprzyjazne uczucia wobec bolszewizmu.

Ala wartość wojskowa jego jest bezsprzeczna. Zna on potęgę ognia, posiada zmysł działania tłumnego i przez zaskoczenie. Umie rozwinąć uderzenie w miejscu z góry upatrzonym i słabo utrzymanym. Odnacza się umie-

jętnością przebijania się przez fronty piechoty rozproszone po rosyjskich przestrzeniach. Nagle jego wpady tamują ruchy zamierzone przez Dowództwo Polskie i wprawiają w zamieszanie młode jego wojska. Wojska te, ustawicznie uprzedzane na stanowiskach, na które mają się cofać, i zachodzone od tyłu, tracą zwartość duchową i w końcu ustępują przed samą groźbą ruchu okrążającego, który im zdala zwiastuje wysoki tuman pyłu, podnoszony przez kolumny kozackie. I w ten to sposób stało się, że po otwarciu szerokiej rozpadliny w froncie polskim, południowe armie polskie opuszczają Kijów i pośpiesznie, bez możności odzyskania tężyzny, cofają się na przestrzeni 300 kilometrów, mniej więcej aż do linii, skąd wyszły 25-go kwietnia.

W początku lipca Ukraina tak się dostała znowu w ręce bolszewików, ale co jest faktem niezmiernie wagi ze stanowiska wojskowego, Dowództwo Polskie, aby sprostać uderzeniom Budiennego, musiało sprowadzić z północy i użyć na południu przeważną część swych rezerw.

Dowództwu rosyjskiemu powiodło się więc zachwianie i wstrzymanie sił polskich przez zaatakowanie ich na północy, a potem na południu od Prypoci, oraz przez zmuszenie do użycia rezerw. I wtedy już, nie daje ono spocząć przeciwnikowi. Dzięki przewadze swych zasobów przygotowywało ono stałe koncentrację w okolicy Smoleńska i dnia 4-go lipca grupa armii czerwonych, pod rozkazami gen. Tukaczewskiego, rusza, by najkrótszą drogą uderzyć na Warszawę.

Oto słowa, któremi rozkaz dzienny Tukaczewskiego zagrzewał zapal żołnierzy:

— Wojska czerwonego sztandaru gotowe są walczyć aż do śmierci przeciw wojskom białego orla... Trzeba pomścić zbeszczecionego Kijów i utopić zbrodnię rząd Piłsudskiego w krwi zgniecionej armii polskiej... Droga światowego pożaru prowadzi przez trupa Polski...

Ta grupa armii podzielona jest na cztery armie, od prawej ku lewej ręce, 4-tą, 15-tą, 3-cią, i 16-tą. Osłonięta jest od północy przez korpus jazdy, a z siłami czerwonymi frontu południowego pociągona jest przez oddział, działający na Polesiu pod nazwą grupy Mozyrskiej. Składa się z 20 dywizji piechoty i 3 dywizji jazdy.

Dowództwo Polskie na widowni północnej jest w stanie wielkiej niższości liczebnej, bo może przeciwstawić przeciwnikowi tylko 13 dywizji, gdy na widni południowej siły są niewiele więcej w równowadze. Toteż, od pierwszego dnia, prawie skrzydło polskie oskrzydłone jest przez jazdę czerwona i Dowództwo zmuszone jest do zarządzenia odwrotu na szerokiej przestrzeni. Ale niekorzystny stosunek sił nie pozwala mu pozostać panem ruchów odwrotu tak rozpoczętego i naprosto usiłuje zebrać się na kolejnych liniach Niemna, Szczary i Puszczy Białowieskiej. Armie rosyjskie wchodzi 15-go lipca do Wilna, 20-go do Grodna, 26-go do Białegostoku, 29-go do Osowca, podczas gdy armie polskie zmuszone są kolejno opuścić Motodeczno — Mińsk 15-go lipca i Lida — Baranowicze 20-go lipca.

W takich to warunkach dochodzi armie polskie w początku sierpnia do linii Bugu i Omulewa, dopływu Narwi, utraciwszy w ciągu 25 dni ponad 450 kilometrów przestrzeni. Na tej linii, gdzie nakazano im stawienie oporu, miało się zacząć zebranie sił w sobie. Miały tu powstrzymać nieprzyjaciela w ciągu szeregu dni i odtworzyć całość swej linii przez szereg mocnych kontrataków.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną

Wileńska 18-5.

«Sanacja», więcej oszczędności!

„Głos Narodu” (nr. 199 z dn. 31.7. b. r.) notuje:

— „Czytaliśmy niedawno, że województwo śląskie wyasygnowało 1.400.000 zł. na budowę zamku dla Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle w Beskidzie Łąskim. Przypominamy, że P. Prezydent posiada trzy wspaniałe gmachy reprezentacyjne, które są obecnie w restauracji (t. j. na które wyklada się grube pieniądze) — a to w Warszawie, w Krakowie i w Poznaniu. Prócz tego posiada rezydencje letnie w Spale, w Racocicach pod Poznaniem i w Białowieży.

Uważamy, że wydawanie półtora miliona złotych na jeszcze jeden zamek dla P. Prezydenta jest rzeczą niepotrzebną, wprost szkodliwą i demoralizującą. Król włoski oddał niemal wszystkie swe zamki na cele użyteczności publicznej zostawiając sobie tylko parę tradycyjnych pałaców, jak Raccanigi i S. Rossore. U nas podwyższono niedawno pobory osobiste Prezydenta z 250 na 300 tys. rocznie.

W polskiej atmosferze społecznej, ciężkiej od nędzy, pełnej bolesnej węgocacji i utajonych cierpień — marnowanie półtora miliona złotych na niepotrzebny luksus, nabiera cech niebezpieczeństwa. Żyjemy w okresie, w którym nie trzeba pokazywać zbytku.

Przy tej sposobności warto przypomnieć co czytamy w Sprawozdaniu Generalnem Senatowi, o

preliminarzu budżetowym na okres 1930/31 (druk nr. 25 str. 2):

— „Od r. 1926 budżet Prezydenta stale wzrasta i tak:
rok 1926/27 — 2,436,260 zł.
rok 1927/28 — 2,932,601 zł.
rok 1928/29 — 3,325,500 zł.
rok 1929/30 — 3,862,963 zł.
rok 1930/31 — 4,578,896 zł.

Specjalnie wysoka jest suma wydatków na kancelarię wojskową Prezydenta, 1,294,240 zł. z 335 osobami; wojskowi 311, cywili 24.

Kolumna automobilowa liczy 22 samochody. Takich pozycyjn nie spotykamy w budżetach prezydentów żadnej republiki. W Stanach Zjednoczonych, najbogatszym kraju, z 108 milionami mieszkańców. (Polska liczy 31 milionów) utrzymanie prezydenta kosztowało w r. 1929—437,000 dol., co równa się 3,898,000 zł.

W Niemczech, liczących około 62 milionów mieszkańców, budżet prezydenta Rzeszy wynosił w r. 1929 — 650,000 marek, czyli 1,379,060 zł.

Prezydent ma do dyspozycji dwa samochody zaledwie; 20 urzędników i 35 funkcjonariuszów służby niższej stanowi otoczenie prezydenta.

Prezydent Republiki Francuskiej otrzymuje 1,800,000 fr. uposażenia. Łączna suma wydatków z utrzymaniem pałaców, domu cywilnego i wojskowego, podróży i przyjęciami wynosi około 6,000,000 fr. Suma ta równa się 2,000,000 zł.

Pod Protektoratem P. Marszałka J. Piłsudskiego

II Targi Północne

I WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ I PRZEMYSŁU LUDOWEGO
! 14-IX-30 ! W Wilnie ! 28-IX-30 !

DZIAŁY: Handel, Przemysł, Rolnictwo, Rzemiosła, Przemysł Ludowy, Sztuka Ludowa. 469—0 o
ŚPIESZCIE SIĘ ze zgłoszeniami na pozostałe jeszcze stoiska.

Biuro Dyrekcji: Ogród po-Bernardyński, telefon 16—38.

Miasto-Ogród Jaszuny

Dalsza sprzedaż działek codziennie w dniu powszednim i niedzielę w biurze tartaku w Jaszunach.

Cena od 15 do 50 gr. za metr kw.

Na raty miesięcznie do 2-eh lat.

P. P. Urzędnikom i Inteligencji pracującej 15% rabatu. — Materiały budowlane na miejscu. — (Tartak i cegielnia).

W ciągu 3-eh tygodni sprzedanych jest 114 działek. — W niedzielę odjazd z Wilna pociągami o godz. 2 min. 20 po pol., powrót o godz. 9 wieczór.

Dyrektor Banku Międzynarodowego przyjeżdża do Polski.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Dyrektor Międzynarodowego Banku Reparatywnego Quesnay, który odbywa podróż po Europie w sprawie banku ma jeszcze w sierpniu odwiedzić Polskę. P. Quesnay odbędzie w Warszawie konferencję z doradcą finansowym p. Devex'em.

Aresztowanie agitatorów komunistycznych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W Drohobyczu aresztowano kilku młodzieńców żydowskich za propagandę komunistyczną. Jednocześnie aresztowano posła Selrob—Jedność Michała Durdylę. Aresztowanych przekazano do dyspozycji prokuratora w Samborze. Posel Durdylę został wybrany podczas wyborów uzupełniających w województwie Wołyńskim, ale nie złożył jeszcze ślubowania poselskiego i nie posiada legitymacji.

Wzmocnienie niemieczyny na wschodzie.

BERLIN, (Pat.) W rozmowie z współpracownikiem dziennika „Lignitzer Tageblatt” o akcji propagandystycznej, prowadzonej przez znaczną ilość dzienników w wschodnich prowincjach Niemiec, kanclerz Bruening powiedział między innymi, że skutki praktyczne przy-

rzecznej pomocy dla wschodnich prowincyj Rzeszy ujadniają się w najbliższym czasie. Zrealizowanie programu pomocy jest najpierwszem zamierzeniem rządu, który na jesieni zamierza opracować program, rozciągający się na lat kilka.

Niemcy a sytuacja międzynarodowa

BERLIN, (Pat.) W artykule zatytułowanym: „Niemcy a sytuacja międzynarodowa” organ kanclerza Brueninga „Germania” zapowiada, iż Niemcy bardziej niż dotychczas będą musiały występować aktywnie w polityce międzynarodowej. W wielu sprawach, np. w kwestji mniejszościowej — pisze dalej dziennik — Rzesza skrepowana była, dopóki okupanci pozostawali w kraju. Obecnie sytuacja się zmieniła. Ktokolwiek zdaje sobie sprawę, jak wzrósł autorytet Niemiec i ile od nich świat oczekuje, nie omissza zastosować się do nowych warunków. Wskazując na desinteressement Anglii w sprawach Europy i na obostrzający się konflikt francusko-włoski, „Germania” pi-

szcze, iż po raz pierwszy od lat 10 droga dla wszelkiej inicjatywy stoi dla Niemiec otworem, a wrześniowa sesja Ligi Narodów daje ku temu pierwszą sposobność. Trzeba — zaznacza dziennik — zbadać należycie, czy pakt Ligi Narodów w jego ostatniej redakcji nie wymaga uzupełnień. Trzeba będzie powiedzieć parę dodatkowych słów o rokowaniach rozbrojeniowych i w tej sprawie przyjąć ostateczną rezolucję. Znajdzie się może sposobność do poważnego przedyskutowania kwestji mniejszości. Co za rozległe pole — kończy „Germania” — dla retoryki jakiegoś Brianda niemieckiego i dla praktycznej pracy politycznej niemieckiego Poincarego.

Rumuńsko-jugosłowiańska unja agrarna

WIEN, (Pat.) Wobec specjalnego sprawozdawcy „Neue Freie Presse” w Sinaja wyraził się rumuński minister handlu Madgearu o uchwałach konferencji agrarnej, że decyzja stworzenia rumuńsko-jugosłowiańskiej unji celnej dyktowana jest koniecznością uzdrowienia gospodarczego obu krajów oraz wzmocnienia ich działalności w dziedzinie polityki zagranicznej. Minister jugosłowiański Franges oświadczył w tej kwestji, że oba państwa nie chcą walczyć z krajami przemysłowymi. Akcja rumuńsko-jugosłowiańska nie jest też zwrócona przeciwko żadnym innym państwom rolnym. Cia preferencyjne mają na celu wzmocnienie systemu cel agrarnych. Porozumienie jugosłowiańsko-rumuńskie można uważać za pewnego rodzaju unję celną. Spodziewamy się — powiedział minister — że stanie się ona osią krystalizacyjną dla nowego gospodarczego rozwoju Europy. Rumuński minister finansów Popowicz zaznaczył, że Rumunia i

Jugosławia tworzą wspólne terytorjum rolne o wymiarze 5 tysięcy km. kwadratowych, z którym przemysł europejski musi się liczyć. Minister spodziewa się, że przykład Rumunii podziała także i na inne państwa rolnicze, które w końcu nie będą mogły patrzeć bezpiecznie na swój upadek. Wszyscy wyżej wymienieni ministrowie oświadczyli sprawozdawcy, że pragną zwrócić się w tych kwestiach najpierw do swego sprzymierzeńca politycznego — do Czechosłowacji, dalej zaś do Polski, z okazji konferencji warszawskiej, w końcu do wszystkich innych państw granicznych. Przy tej sposobności wspomnieli oni także o Austrii, Węgrzech i Bułgarii. Zdaje się jednak, że tendencje te zmierzają narazie w kierunku współpracy rolnej w Europie Środkowej i na Bałkanach. Rumunia i Jugosławia postanowiły w Sinaja wziąć udział w konferencji warszawskiej, gdzie będą miały sposobność wyłączenia swego stanowiska.

Komuniści chińscy ostrzeliwiają statek amerykański.

SZANGHAJ, (Pat.) Oddziały komunistyczne w Szang-Sza zaczęły ostrzeliwać kanonierkę amerykańską Paloz, która odpowiadziała ogniem, zmuszając napast-

nika do przerwania ataku. Jeden marynarz amerykański został ranny. Także kanonierki włoskie i japońskie były ostrzeliwane przez komunistów.

Drobne wiadomości.

Tak w praktyce wygląda „piatiletka”.

MOSKWA, (Pat.) W lipcu nie-dobór wydobył węgla w Sowdepji przekroczył 700 tysięcy tonn. Władze czynią wysiłki w celu zapobieżenia katastrofie.

Pożar w kinie.

ŁÓDŹ, (Pat.) Wczoraj około godziny 10 wieczorem w kinie „Oaza”, przy ul. Chrobrego, powstał pożar w kabinie mechanika, gdzie zaczęła się palić taśma filmowa. Mechanik, Antoni Kolenda i syn jego, 14-letni Franciszek, rzucili się do ratowania filmów, lecz na przeszkodzie stanął im gęsty grzący dym, wobec czego usiłowali ratować się ucieczką, jednakże, odurzeni dymem, padli zemdleni w płomienie. Po upływie 7 minut przybyła straż ognia i w maskach przeciwgazowych udało się do kabiny, skąd wyniosła Kolendów. Pożar został wkrótce zlokalizowany. Wezwany lekarz gotowości ratunkowej stwierdził u Franciszka Kolendy zwęglenie obu nóg i poparzenie 3-go stopnia, zaś u ojca jego poparzenie całego ciała. Jak nas informują, chwile Franciszka Kolendy są policzone. W czasie pożaru w kinie wśród publiczności, obecnej na seansie, wybuchła panika i tylko dzięki przytomności umysłu właściciela i biletera, nie doszło do ofiar w ludziach.

Zderzenie pociągów.

LONDYN, (Pat.) Kolo stacji Proston w Anglii zderzyły się 2 pociągi wycieczkowe. Około 100 pasażerów odniosło rany, naogół jednak lekkie.

Upaty.

NOWY YORK, (Pat.) Przez 4 dni w Nowym Yorku panowały tropikalne upaty. Temperatura wynosiła przeciętnie 35° C. w cieniu, a na rozgrzanych placach asfaltowych dochodziła do nieprawdopodobnej wysokości 58 stopni Celsjusza. O szalonej temperaturze świadczy fakt, iż zwodzone stalowe mosty na rzece Harlem, między dzielnicami Manhattan i Bronx, które podnosi się dla przejeżdżających okrętów, tak się rozgrzały pod wpływem gorąca, że nie można było ich zamknąć i trzeba było używać pochodni acetylenowych dla odpiłowania zbyt wydłużonych krawędzi. Przez ten czas ruch samochodowy musiał być wstrzymany i tysiące właścicieli samochodów musiało w skwarze wyczekiwać dokończenia operacji, aby przedostać się na drugą stronę rzeki.

Wybuch benzyny.

BORDEAUX, (Pat.) W miejscowości podmiejskiej Lebauscat nastąpił wybuch rezerwuaru, na-

pełnionego benzyną, przyczem splonęło 1000 litrów benzyny. Straży ogniwej w Bordeaux udało się niedopuścić do dalszego szerzenia się pożaru, niemniej jednak istnieje obawa, że ogień może się przedostać do wielkich zbiorników podziemnych. Kilka osób odniosło rany.

Manewry niemieckie.

BERLIN, (Pat.) Tegoroczne jesienne manewry Reichswehry trwać będą od 15 do 19 września. Przez cały czas na polu działań obecny będzie prezydent Hindenburg i minister Groener.

Aresztowanie przedstawiciela sowieckiego.

BERLIN, (Pat.) W/g informacji prasy, policja aresztowała generalnego dyrektora Russowotorgu w Wiedniu niejakiego Samojłowa. Aresztowanie nastąpiło na żądanie tutejszej misji handlowej. Zarzucają Samojłowowi sprzeniewierzenie 30 tysięcy dolarów.

Z Rosji Sowieckiej.

Antyreligijne zabawy komunistów na ulicach Moskwy.

Zakończenie 16-jej konferencji rosyjskiej partji komunistycznej znalazło swój wyraz w pompatycznie urządzonej, publicznej „uroczystości” ludowej. Główne ulice Moskwy i Kreml były iluminowane, a na placach i w parkach zorganizowano zabawy ludowe, w których mieszkańcy stolicy musieli uczestniczyć. Punktem kulminacyjnym tych imprez były wprowadzone już przez komunistów do wszystkich miast rosyjskich pochody karnawałowe, których zadaniem jest m. in. wyszydzenie religij i urzędów kościelnych. Tym razem z wybrzeża Kremlu puszczono na rzekę przeszło sto lodzi, ozdobionych latarniami papierowymi; na każdej z nich znajdowały się karykatury ikony albo figury jakiegoś świętego lub świętej. Karykatury te przedstawiały świętych i duchowieństwo w bezwstydnym po-zach, celem zdyskredytowania wiary chrześcijańskiej w oczach ludności. Szczególnie wyróżniła się łódź, która dźwigała wielką karykaturę Papieża. Tę to łódź na środku rzeki wysadono w powietrze, a z głosników Kremla padaly na tłum wołania: „To jest nasza odpowiedź Papieżowi, który chce zniszczyć proletariackie państwo sowieckie...”

„Uroczystości” ludowe zakończyły się defiladą bezbożników, którzy stali przed wszystkimi świątyniami i śpiewali sprośne piosenki. Oddziały ich przeciągały przez ulice Moskwy przez całą noc aż do białego świtu.

Niedorzeczne projekty w sprawie Pomorza.

Od czasu ewakuacji Nadrenji propaganda niemiecka za rewizji granic z Polską wzmaga się z dniem każdym. Propaganda dociera do wpływowych kół francuskich i za pośrednictwem publicystów francuskich urabia opinię publiczną Francji w kierunku dla siebie pożądanym.

Po głośnym balonie próbnym Sauerweina, o którym we właściwym czasie pisaliśmy, przed paru dniami wypuszczono nowy balon próbnym. Ukazał się mianowicie w „Revue de Paris” artykuł p. d'Ormesson, w którym autor podaje nowy projekt rozwiązania t. zw. kwestji Pomorza polskiego. P. d'Ormesson pisząc w piśmie francuskim nie neguje oczywiście prawa Polski do swobodnego dostępu do morza, lecz jednocześnie projektuje, żeby Niemcy otrzymały suwerenność nad jednym lub dwoma szlakami komunikacyjnymi, prowadzącymi z Rzeszy przez Pomorze polskie do Prus Wschodnich. Byłyby to, według pomysłu autora projektu, niejako kurytarze w kurytarzu i suwerenność Niemiec ograniczałaby się do wąskiego pasa ziemi. W pasie tym Niemcy miałyby prawo zorganizowania komunikacji według własnego upodobania. Jednocześnie autor proponuje zmianę granicy na niekorzyść Polski w okolicach Kwidzyna. Wzajemnie za to „dobrodziejstwa”, Polska, według autora tego pomysłowego projektu, powinna dać Niemcom gwarancję, że nie będzie dążyła ani w drodze pokojowej ani w drodze wojny do uzyskania wpływu na Prusy Wschodnie.

Balon próbnym p. d'Ormessona został natychmiast podchwyciony przez prasę niemiecką i wykorzystany do puszczenia w świat jeszcze jednego projektu. „Vossische Zeitung” odwraca projekt d'Ormessona w ten sposób, że projektuje przyłączenie Pomorza polskiego do Niemiec z tem, że Polska otrzymałaby na terenie Pomorza wąskie pasy wyjęte z pod suwerenności Niemiec, któreby miały dać Polsce możliwość utrzymania komunikacji z portami. Niemcy miałyby też zobowiązać się do utrzymania Wisły w takim stanie, aby żegluga na tej rzecze zaspakajała potrzeby gospodarcze Polski.

Nie trzeba się chyba długo rozwodzić nad tem, że zarówno jeden, jak i drugi projekt są absolutnie nie do przyjęcia. Nawet ze względów technicznych są one niewykonalne, także bowiem wyobrazić sobie taką szachownicę, jak to projektuje p. d'Ormesson! Zresztą wycinanie pasów z polskiego Pomorza jest zupełnie zbyteczne, gdyż i obecnie Niemcy mają zagwarantowaną swobodę komunikacji we własnych wagonach, bez konieczności uzyskiwa-

nia wiz polskich przez teren naszego Pomorza.

Jeszcze bardziej niedorzecznym jest oczywiście projekt „Vossische Zeitung”. Niemcy nie chcą zrozumieć, że dla nas Pomorze to nie tylko kurytarz komunikacyjny lecz przede wszystkim jest to dla nas ziemia polska, której właśnie dlatego nigdy za żadne nawet istotne rekompensaty nikomu nie odstąpimy!

Przy sposobności nowych balonów próbnych ze strony propagandy niemieckiej trzeba podkreślić zupełny brak należytej reakcji ze strony polskich czynników urzędowych, a w szczególności ze strony propagandy polskiej.

Nasza propaganda musi dać do zrozumienia międzynarodowej opinii publicznej, że jeżeli dla Niemców jest niedogodne, że nasze Pomorze oddzieli Prusy Wschodnie od reszty Rzeszy, to dla nas jest jeszcze bardziej niedogodną przynależność Prus Wschodnich do Rzeszy.

Niestety w sferach sanacyjnych, które nadają ton naszej polityce, niema wcale zrozumienia konieczności obrony przed akcją propagandy niemieckiej. Naczelny organ sanacji „Gazeta Polska” napadł przed paru dniami w artykule pisanym w tonie bardzo podrażnionym na prasę narodową z powodu „alarmowania” przez nią społeczeństwa „o groźnym bezpośrednim niebezpieczeństwie ze strony Niemiec”, z powodu podawania przez nią „utartych komunałów za rzeczywistość, za materialną i formalną prawdę”. „Przeciwgermańską ewangelję” obozu narodowego nazywa „Gazeta Polska” „glupstwem”, które „zaczyna być szkodliwe dla naszych interesów państwowych mylnie informując i nastrojając opinię zagranicy co do rzeczywistego kierunku naszej świadomości państwowej i narodowej”.

Słowa te nie wymagają komentarzy. Niebezpieczeństwo niemieckie jest „glupstwem” dla „Gazety Polskiej”, choć dziś najtęższe głowy nawet we Francji zwracają na nie uwagę.

Czem wytłumaczyć irytację „Gazety Polskiej”? Czy tylko nieważnością do obozu narodowego, nienawiścią, datującą się jeszcze z okresu wojny, gdy obóz narodowy, wbrew pilsudczyźnie, walczył z Niemcami, dążąc do zjednoczenia Polski? Nie sądzimy. „Gazetę Polską” irytuje również to, że obóz narodowy nawołuje do pacyfikacji na wschodzie i do niezawracania sobie głowy Ukrainą. Bo w tym artykule przeciw akcji prasy narodowej w sprawach niemieckich, znalazła się dziwnym sposobem wzmianka o — Ukrainie, oraz ironiczny atak na obóz narodowy, który rzekomo drży, że „jakaś tam, wykombinowana przez Pilsudskiego, Ukraina chciałaby oderwać się od sowieckiej „macierzy”. A więc „Gazeta Polska” irytuje

Z dziedziny psychologii młodzieży szkolnej.

Rodzicom dorastającej młodzieży wiązkę luźnych myśli poświęcam.

Zbyt często dają się słyszeć narzekania z powodu zepsucia młodzieży szkolnej czasów obecnych, narzekania w wielu rzeczach słuszne. Młodzież dzisiejsza bezsprzecznie niemalże ujemnych stron posiada; trudna do prowadzenia, nie odznaczająca się poczuciem obowiązku, zbyt samowolna i lekkomyślna, niedostatecznie odporna na wszelkiego rodzaju czynniki negatywne, może na pierwszy rzut oka czynić wrażenie elementu mało wartościowego, tak pod względem intelektualnym, jak i moralnym. Lecz tylko na pierwszy rzut oka, w rzeczywistości bowiem tak nie jest. Zarzuty jej robione wypływają ze złudzenia, powstałego na skutek niedocenienia całokształtu warunków otoczenia, na skutek tego, że wady, jej przypisywane, są zazwyczaj rozpatrywane w oderwaniu od środowiska, w jakim ona rośnie i rozwija się.

Notatką niniejszą jest skromnym przyczynkiem do zrozumienia pierwszej fazy młodości, do wczucia się w „złote czasy, które jak sen, jak baśń czarodziejska, bezpowrotnie mijają, unosząc ze sobą tyle piękna, tyle wspomnień i niezapartych wrażeń”.

Młodzież do lat mniej więcej 14-tu żyje w świecie niezrozumiałym, nierealnym dla nas, nato-

miast bardzo realnym dla niej. W tym okresie z mnóstwa odbieranych zewnątrz wrażeń, zaledwie nieznaczna część odbija się na kłiszach mózgowych, większość zaś ginie dla dorobku duchowego; myśli, nie skrepowana ani czasem, ani przestrzenią, daleko odbiega od rzeczywistości, rozpraszając się i chwiewna uwaga nie jest w stanie dać sobie rady z odanym do jej dyspozycji bogatym materiałem. Zabawa, w szerszym słowa znaczeniu, jest istotą i racją bytu omawianego okresu, — w zabawie znajdują ujęcie marzenia i zainteresowania młodzieży, w tej dziedzinie wyładowują się uwarunkowania szybkim wzrostem systemu mięśniowego, chęć działania, pragnienie ruchu, potrzeba zużycia energii, tu wreszcie tkwi utajona tendencja do ujawnienia zarysowującej się osobowości.

Reakcje psychiczne młodzieży starszej przedstawiają się nader ciekawie i charakterystycznie: dawne zainteresowania ustępują miejscę szerszym, coraz jaskrawiej uwidatniają się próby „zrealizowania siebie”, myśli, mająca nader trudne do rozwiązania zadanie, pracuje ze wzmogioną siłą, dążąc do wyzbycia się elementów dziecięcych, w tak wysoce chwalebnej sferze uczuciowej, budzą się nieokreślone pożądaniami i nowe impulsy, w zachowaniu się kryją pierwiastki buntu wewnętrznego i protestu wobec rzeczywistości. Wiek ten jednak wszelkie posiada dane, by przez ferment myśli i uczuć, dojdąc do równowagi i pogody ducha, — „młodość — mówi dr. E. Claparède —

OBRONA OJCZYZNY W 1920 R.

Wojsko Ochotnicze.
Rozmowa z gen. Hallerem.
8 lipca 1920.

— Jenerale — rzekłem, witając dzisiaj rano gen. Hallera w mieszkaniu jego w Alejach Ujazdowskich — czy nie zechciałby Jenerał powiedzieć nam, jaki jest główny cel i główna myśl przewodnia tego wielkiego dzieła roboty w obronie kraju, który spoczął w tej chwili na barkach Jenerala?

— Myśl przewodnia jest prosta: pociągnąć do wojny i pchnąć na zagrożone granice Państwa społeczeństwo.

Dużo się u nas mówiło i mówi o tem, że społeczeństwo nie odczuwa wojny, którą od półtora roku z górą prowadzimy, że trzymamy się zdalek od niej, że cały ciężar pozostawia nielicznemu wojsku, o które mało się troszczy. Jąbym tego zarzutu nie stawiał i jestem głęboko przekonany, że społeczeństwo czyni on krzywdę niezasłużoną. Ale przecież najszersze nawet napięcie najlepszych uczuć i dobrej woli społeczeństwa, to jest jak ta siła ogromnej wody, którą dopiero trzeba ująć w łożysko i umiejętnie skierować na koło, które ma ruszyć. Dobra wola była, napięcie było, ale tego umiejętnego ujęcia niedostawało. Można niemal powiedzieć, że trzymano zdalek społeczeństwo od wojska i od spraw wojskowych i od celów tej naszej wojny, tak że ostatecznie za mało wiedział nasz ogół o tem, co dzieje się w wojsku i co słychać o wojnie.

Ołóż celem mojego przedsięwzięcia i jego myślą przewodnią jest wciągnięcie społeczeństwa w bezpośrednią pracę wojskową i wojenną na podstawie odezwy Rady Obrony Państwa i wskazówek Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dlatego mam zamiar pracować przy współdziałaniu zrzeszeń obywatelskich i społecznych wszystkich warstw. Społeczeństwo odczuje, że w takich chwilach można nie tylko czekać na rozkaz i niejako na pozwolenie bronienia Ojczyzny, lecz można garnąć się do tej obrony ochotniczo.

— Jak Jenerał wyobraża sobie stworzenie Armji Ochotniczej obok wojska naszego z poboru?

— Uważam to poprostu za konieczność. Wszak płynięcie taka dążność w tej chwili z ducha narodu, który rozumie, iż walka toczy się o wolność i nawet o byt. To musi się ująć w ruch, kierowany jedną myślą i rachunkiem. Że tworzenie Armji Ochotniczej było wręcz nieodzowne, świadectwem odzew, jaki hasło to wywołało. Ze wszech stron mam zgłoszenia zrzeszeń społecznych, organizacji robotniczych, grup politycznych nawet.

Zresztą tak było przecie i w innych krajach. Anglia oparła swój udział w wojnie na zasadzie wojska ochotniczego i wystawiła wielką siłę w tej drodze, niezależnie od wprowadzonej później służby przymusowej. Tak samo

zamiast o Niemczech nie rozpisujemy się o Ukrainie. Tymczasem już żywcili dla nas obcy zwracają uwagę na konieczność zajęcia przez Polskę stanowiska. Niedawno cytowałem w tej sprawie głos wybitnego publicysty francuskiego, p. Bainville.

Miczenie nasze może nam dużo zaszkodzić.

było w Ameryce. Jak w świecie anglosaskim, tak i w naszym. Ten pierwsiastek samorzutnego zgłaszania się w szeregi odpowiada ułospobieniu społeczeństwa, a z tem oczywiście wszystkich tych dążeń, które dzisiaj rozpiezają serca. Puścić je samopas, a dopiero mielibyśmy nielad i niesłychane marnowanie sił.

— Jakże są nadzieje Jenerala?

— Panie, dwa lata temu tworzyło się wojsko polskie na obcych ziemiach. I jak odległych od kraju i od siebie wzajemnie! We Francji, w Ameryce, na Syberji, nad Morzem Czarnem. Ochotnicy płynęli z emigracji, z obobów jeńców, z armji rosyjskiej wśród tułaczki i przeciwności. A jednak stanęła armja stutysięczna. Jakżeby wielekroć łatwiej nie stało się to, gdy działamy we własnym kraju wręcząc się do czynu społeczeństwa.

Będziemy się bronić!
10 lipca 1920.

Nadchodzą dzień w dzień wiahomości złe. Nadejść może jeszcze gorsze. Nic to. Naszą rzeczą jest bronić się do ostatka. To jedno jest pewne, a wszystko inne względne i mniej ważne.

Nie bronić się może tylko naród, obezwładniony trucizną duchową. A nasz duch nie jest za truty. Mamy czyste sumienie. Są może błędy jednostek. Ale ogół społeczeństwa nie jest obciążony niczem, co by mogło pociągnąć nam skrzydła zapalu i wiary w świętość naszej sprawy.

Cele naszej wojny, jak je ogół nasz zawsze pojmował, były i są czyste i prawe. Państwu naszemu należą się granice od wschodu, a dążyliśmy i dążymy nawet nie do granic z przed rozbiorów, pragnąc zachować dla Polski tylko te ziemie kresowe, które istotnie ku niej ciążyą.

Nadto zaś stanęliśmy do walki, aby uchronić od naddciągającego bolszewizmu nie tylko własny kraj, ale i całą Europę.

Nil desperandum! Niema powodu do zniechęcenia. I nic nie byłoby gorsze, niż opuszczenie rąk bez nadziei, jakiegokolwiek byłoby jeszcze wieści nadchodzących dni.

Dziś właśnie damy świadectwo, cośmy walcili. Bo to, że przyszyli na nas niepowodzenia wojenne, nie jest jeszcze nie znaczy. Naprawdę źle byłoby dopiero, gdyby po nich przyszyła rozsyпка wewnętrzna.

Wzywa się u nas dzisiaj na pomoc Państwa Zachodnie. I służnie. Pomoc ta jest nam bardzo a bardzo potrzebna i zarazem należy się nam niewątpliwie.

Lecz komu udziela się pomocy? Nie słabym. A przynajmniej słabym we właściwym tego słowa znaczeniu. Dotkniętym nie szczęściem, ale nie takim, którzy sami opuszczają ręce.

W kraju naszym znajdują się przedstawiciele Mocarstw Zachodnich. Z pewnością więcej niż stan rzeczy na froncie zajmuje ich uwagę zachowanie się społeczeństwa w kraju. Bo wiedzą oni doskonale, że kłeski wojskowe spadły także na inne narody, lecz to się naprawia. Nieuleczalna jest tylko chora dusza narodu. Patrzają oni dzisiaj bacnie na to, co robimy, aby się obronić. Jeśli damy dowód męstwa, karności i sprawności społecznej, tężyzny i zdrowia wewnętrznej, powiedzą oni sobie i powiedzą swym rządóm, że to jest społeczeństwo, które warte jest poparcia.

Z całej Polski. To się nazywa lustracja.

Jak informują pisma sanacyjne — po tygodniowej inspekcji województw Małopolski Wschodniej powrócił do Warszawy min. Składkowski, wraz z sekretarzem Stawickim. Min. Składkowski odbył całą podróż samochodem. W ciągu 6 dni przebył ponad 5000 kilometrów.

To się nazywa „wyścig” lustracyjny.

ROLNIK-HODOWCA (Pomorzak) żonaty poszukuje posady ADMINISTRATORA. Pracował przez 6 lat w Niemczech a przez 3 lata przy Pomorskiej Izbie Rolniczej jako instruktor Hodowli, Absolwent Szkoły Roln. i średniego kursu hodowl. w Halle a. S., obeznan z wszystkimi gałęziami rolniczymi tak teoryt. jak i prakt. wogóle w dzisiejszym poziomie. roln. Refl. tylko na dobrą i długolet. posadę. Kaucja do dysp. dobre świadectwa i referencje. Łask. oferty proszę skierować JERZY GROMKE Działdowo-Pomorze ulica Młyńska № 15. 704—4

Z prasy.

Cytaty.

Dobrze jest czasem przypomnieć słowa rozmaitych wielkości wygłaszane w chwilach gorących, gdy dyktuje je impuls, a nie przemysłany zawczasu plan działania.

Otóż takie ze wszechmiar ciekawe zestawienie przemówień p. J. Pilsudskiego przynosi nam ostatni numer „Robotnika”.

Dziesięć lat temu, w groźnej chwili napadu bolszewickiego, Pilsudski zwrócił się do przedstawicieli stronnictw sejmowych, zasiadających w Radzie Obrony Państwa, z żądaniem utworzenia rządu:

„Jeśli potrzebna jest... moja śmierć, to gotowym sobie w łeb wywalić, abyscie zrozumieć... że musicie się zjednoczyć i dać temu wyraz w stworzeniu rządu. Od was polityków i od narodu powinien iść do wojska walczącego na froncie głos wiary i otuchy”.

Jak błęda, to politycy („partyjnicy”) i naród („lidjotów”) mieli przysiąc — z rękami. Ale w ośm lat później Pilsudski wyraża się o tym pierwszym Sejmie, który wyłonił z siebie rząd „wiary i otuchy”, rząd zwycięstwa, jako o

„sejmie ładacznym, który on — Pilsudski — mógł zgnieść. Jak robotactwo, po zakończonej zwycięsko wojnie”.

A w rok później o tymże pierwszym Sejmie:

„Jedną z hańbiących spraw naszego życia jest pierwszy Sejm i ten nonsens zrobiony historycznie trwa dotąd, ubliża on Rzeczypospolitej i czyni hocki-klocki z Polską. Któż zrobił ten „nonsens zrobiony historycznie”? Odpowiada na to Pilsudski jeszcze w r. 1923:

„Decyzją moją głupią czy rozumną... postanowiłem zwołanie Sejmu, oddanie władzy mojej w jego ręce... Była to moja decyzja”.

Po przewrocie majowym, kiedy kraj był jeszcze pod wstrząsającym wrażeniem ogromu ofiar, Pilsudski w rozkazie do wojska powiedział m. in.:

„Niech Bóg nad grzechami li-toselwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci... Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie posiewem braterstwa, niech wspólna dla braci prawda głosi”.

Ale w kilka dni później oświadcza, że co do wypadków majowych „nie widzi potrzeby się tłumaczyć” i grozi posłom rządami batą.

Otwierając pierwszy Sejm, Pilsudski, ówczesny Naczelnik Państwa, oświadczył, że:

„on dążył, by właśnie o naszej Ojczyźnie, koniecznej i nieuniknionej tarcia społecznej były rozstrzygnięte jedynie w sposób demokratyczny: za pomocą praw, stanowiących przez wybranych Narodu”.

Po przewrocie majowym Pilsudski powiedział posłom, by „rozsieli się na pewien czas”, gdyż Rząd „próbuje przygotować rozmaite prace”. Obecnie „konieczne i nieuniknione tarcia społeczne” rozstrzyga się w sposób dyktatorski, a Sejm nie dopuszcza się do pracy ustawodawczej.

W r. 1923 Pilsudski, będąc jeszcze w Sulejówku, twierdził, że „silny rząd da się uskutecznić w ramach istniejącej konstytucji”. Po przewrocie majowym, jako gospodarz Belwederu, Pilsudski określił konstytucję jako „partacką ro-

Im większą daje się wagę pomocy Poństw Zachodnich, tem żywiej powinno się stawać do obrony własnymi siłami. Aide-toi, Dieu t'aidera: sam sobie pomagaj, a Francja i Anglja także ci pomagaj.

bole”, a o jej autorach wyraził się, że zasiągają na zabicie.

Kiedy Sejm ustawodawczy jedno-myślnie powołał Pilsudskiego na Naczelnika Państwa, oświadczył Pilsudski, że „mało się nadaje do spełnienia urzędu, który ma charakter przedewszystkiem polityczny”. A mimo to nie tylko spełniał ten urząd, ale ustąpił właśnie dlatego, że czuł się skrepowany szczyłością praw politycznych na urządzie Naczelnika Państwa, a po przewrocie majowym odmówił z tychże względów przyjęcia prezydentury.

„Sam nie jestem dobrym pedagogiem i ile razy musiałem uczyć, tyle razy byłem wściekły i robiłem przykrości tym, których uczyłem” — przyznał się Pilsudski. A mimo to uczył Polskę po dzień dzisiejszy i zdaniem swych wielbieli — naprzekór jego własnej opinii — jest wielkim pedagogiem.

„Moim programem jest zmniejszenie lajdactw i utworzenie drogi uczciwości. Czekam, a zapewniam panów, że się nie zmienię” — zapewniał Pilsudski tuż po przewrocie majowym. Program skromny, ale dzisiaj dalszy i trudniejszy do urzeczywistnienia, niż przez 4 lata Obecnie społeczeństwo z kolei czeka, kiedy Pilsudski przedstanie czekać na cud.

Kończy swoje uwagi „Robotnik” apelem do cenzury, by skonfiskowała czemprzedziej zarówno uwagi redakcji, jak i słowa Pilsudskiego, które są drożącym oskarżeniem rządów pomajowych. Jaka szkoda, że jednak tak późno przejrżeli towarzysze z redakcji „Robotnika”.

Losy pomników.

Jak wiadomo, Musolini zakazał budowania pomników na swoją cześć, przemianowywania ulic i placów, zbierania śladek i t. p. rzeczy, kolidujących z godnością narodową i osobistą, aby nie dopuścić do obrzydliwego wyścigu służalczości. Ma zresztą Mussolini, jak pisze „Głos Narodu” odstraszające przykłady służalstwa w swym Rzymie.

„Na Forum stał pomnik Domicejana, zbudowany za życia tego cesarza przez służalczy senat. Pomnik ten, opiewany przez poetę dworaka Stacjusza (bo i wtedy żyli poeci, sławiaczy rzymskich dyktatorów, choćby głupich i okrutnych), zburzono zaraz po zamordowaniu Domicejana (którego pamięć senat wówczas przeklął). To samo stało się z słynnym „kolosem”, t. j. pomnikiem Nerona, zbudowanym w pobliżu Forum i ze statua Kalliguli. Była i za rzymskich czasów manja „telegramów holdowniczych”. Wyrażała się w składaniu ofiar w świątyni na cześć władcy. W ciągu kilku miesięcy rządów szaleńca Kalliguli, odprawiono 160 tysięcy takich ofiar za jego pomysłność i długie panowanie. Cyfra ta była miarą upadku moralnego Rzymu. Nic dziwnego, że Kalligula mógł swoim premierem t. j. konsulem zamianować konia”.

Przed tego rodzaju niewolniczą służalczością przestrzega „Głos Narodu”.

„Polska, posiadająca charakterystyki słabe, chwiałe się za wiatrem, tchórzliwe, lub obłudnie niewolnicze, nie ostoi się w dzisiejszych warunkach. Był Polak zaleył dziś głównie od ocena ducha obywatelskiego. Bo nie chodzi ani o te pomniki, które oczywiście zostaną przepalone, ani o nazwy ulic, które zostaną zmienione, ale chodzi o zdrowie moralne narodu”.

Słusznie dodaje „Gazeta Warszawska”.

Swoją drogą i z temi nazwami ulic i przetapianiem pomników roboty będzie dużo.

zwiększono z zapasu wyjść musi chociażby z tego względu, że w jakiegokolwiek sposób jest użyteczna dla rozwoju osobnika”. Ażeby ocenić należyte swoiste rysy psychologiczne młodzieży dorastającej, należy zrozumieć jej uospobienie psychiczne, do fałistej powierzchni morza podobne, należy się wczuć w jej burzliwe przeżycia psychiczne, a wtedy zgola inne będzie ustosunkowanie nie się do rzekomych anomalji i naleciałości młodości, na które z prerażeniem nieraz zwykliśmy spoglądać. Sporo z tych na pierwszy rzut oka niesympatycznych rysów, samo życie niebawem z bilansu duchowego wykreśli, inne znikną samorzutnie, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów, jako pierwiastki dla struktury duchowej niepotrzebne i niepożądane.

Nadmierne na punkcie wzmożonego poczucia honoru wrażliwa młodzież szkolna pragnie być traktowana inaczej, niż dzieci, niechętnie przyjmuje przykre dla niej uwagi, nawet całkiem słuszne i sprawiedliwe, nie znosi wyśmiewania, szyderstwa i ironji, nie lubi zakazów, chociaż innym rozkazywać potrafi, zdradza chorobliwą niemal obrazliwość, chociaż przy sposobności innych obraża. Skłonność do przeceniania własnych sił wraz z niepoohamowaną dążnością do wolności i samodzielności, do niezależnienia się od wpływów najbliższego otoczenia, powoduje u niej pewność siebie, tudzież wybitną niekiedy niechęć do starszych, których jednak usiłuje naśladować,

w przeważnej mierze zewnętrznie (np. palenie tytoniu, picie alkoholu). Nie ulega wątpliwości, iż do pogłębienia negatywnego stosunku względem starszej generacji w znacznym stopniu przyczynia się również i rozbieżność zainteresowań, utrudniająca wzajemne porozumienie się. W fazie największego rozdźwięku między przekonaniami i postępkami wydatnia się, u starszej młodzieży, specyficzna cecha, polegająca na poddawaniu drugogoczącej krytyce wszystkiego i wszystkich („manja krytyki i hiperkrytyki”), będąca nietyłe przejawem zarozumialości młodzieńczej, ile wewnętrzna potrzeba ćwiczenia myśli. W psychice młodzieńczej z łatwością dają się pogodzić różnorodne sprzeczności: obok pozornej zarozumialości poczucie słabości i niedostateczności myślenia.

Niemniej nierównoważony pod względem moralnym element przedstawia rzecz biorąc ogólnie, młodzież szkolna. Nie-wiastwie jej w wielu rzeczach postępk i czyny w żadnym razie nie mogą być rozpatrywane pod kątem widzenia czy to niedostatecznego rozwoju, czy też spaznicznego poczucia moralnego, są bowiem następstwem właściwego omawianemu okresowi fermentu duchowego, wynikiem nieuniknione w tym okresie mniejszego lub większego falowania sfery emocjonalnej. W drodze owego fermentu, w atmosferze zamętu, chwiewności i zmienności poczynają się zarysowywać pewne tendencje psychiczne, pierwiastkami etycznymi zwane, z których

to pierwiastków pod wpływem warunków środowiska oraz zabiegów wychowawczych, krystalizuje się fizjonomia moralna młodzieży, odrębne i swoiste właściwości posiadająca. — Cechą charakterystyczną etyki młodziej młodzieży jest dążenie do zlania się z więkzością, wewnętrzna potrzeba solidaryzowania się z nią, niezależnie od tego, jakie jest owej więzności zachowanie się wobec różnorodnych sytuacji szkolnych. Stąd takie odpowiedzi: „jestem jak wszyscy”, „czynię to samo, co inni”. Jak wiadomo pragnienie i marzenie dziecięce, a niekiedy i młodzieńcze, nie zawsze znajdują zaspokojenie w otaczającej rzeczywistości, w podobnych warunkach „jaż” młodociana ucieka od przykrej rzeczywistości w świat inny, piękniejszy, bo pełen obrazów nierzeczywistych i celów fantastycznych. W tej ucieczce najprawdopodobniej tkwi geneza tak często spotykane go kłamstwa, kłamstwa z konieczności, kłamstwa, jako reakcji obronnej przeciw szarzyźnie życia codziennego.

Młodzież szkolna, szczególnie w okresie najsilniejszego fermentu uczuć, niechętnie naogół zastanawia się nad skutkami swych czynów, zbyt mało zdradza skłonności do analizowania swych postępków, nie może więc mieć w należytej mierze i poczucia odpowiedzialności za swe czyny i postęпки. Linja jej postępowania, która w żadnym razie nie da się mierzyć miarą dojrzałego człowieka, ulega powolnej zmianie, w miarę zanikania odruchów bez-

wiednych, a co za tem idzie, w miarę rozwoju i potęgowania się czynnika intelektualnego. W fazie wibracji duchowych, przypadających na wiek przejściowy, występują u pewnej kategorii osobników takie np. cechy, jak chęć popisania się czemś niezwykłym, częstokroć wykrecozeniami i grzechami, których się nie popelnilo. — Arogancja w stosunku do wychowawców, brutalność względem kolegów, niewłaściwe rozmowy, cyniczne żarty, niesmaczne dowcipy — objawy zbyt często spotykane u tego rodzaju osobników, co jednak nie jest świadectwem zepsucia moralnego, —młodzież bowiem jest lepsza od ogłoszonych przez nią zasad i poglądów, — w życiu zbiorowym zwykła myśleć i postępować inaczej, reagować w sposób odmienny, niż w życiu indywidualnym. Z tego wychodzą założenia, wyżej wspomniane popisywanie się jak również niewłaściwości w zachowaniu się, należy traktować jako wytwór kolektywu szkolnego, powstały w następstwie dążności zwrócenia na siebie uwagi kolegów, chęci zaimponowania im czemś odbiegającym od normy przeciętnej, być może w następstwie chęci wzbudzenia z ich strony uznania i zaufania.

Etika większości młodzieży starszej jest nacechowana swoistym uutilitaryzmem, różniącym się od takiegoż u dorosłych tem, że nie przedstawia się ów uutilitaryzm poza obręb okoliczności szkolnych, nie dotyczy zazwyczaj innych dziedzin życia. Znaczną ilość oszukaństw szkolnych daje się ob-

KRONIKA.

Awantura na zjeździe podoficerów rezerwy. Poznańscy i pomorzanie przeciwko przyjmowaniu żydów.

Na zjeździe podoficerów rezerwy, który się odbył w Wilnie w dniach 3 i 4 sierpnia r. b. doszło do burzliwych zajęć podczas uchwalania statutu w nowym brzmieniu. Miaonowicie wywiązała się dyskusja nad jednym z paragrafów dotyczących przyjmowania członków do Związku. Tekst ten opiewał, iż członkami Związku mogą być tylko chrześcijanie, zaś niechrześcijanie mogą być przyjmowani jedynie na mocy jednomyślnej uchwały. Tymczasem wpłynął inny wniosek traktujący, iż członkami mogą być wszyscy obywatele polscy bez różnicy wyznań (choćby i żydzi). Wniosek ten przeszedł większością głosów.

Uchwała ta obrzuła w najwyższym stopniu przeciwnych wnioskowi podoficerów z Pomorza i Poznańskiego, którzy ostro zaprotestowali i poczęli wznosić okrzyki przez ze zdramcami i najmitami i t. d., poczem demonstracyjnie opuścili salę obrad.

Na sali powstała silna konsternacja. Dla zatuszowania skandalu, przeprowadzono oburzonych Pomorzan i Poznańczyków; anulowano uchwałę i zatwierdzono wniosek w brzmieniu pierwotnym.

Aczkolwiek Pomorzanie i Poznańscy reprezentowali mniejszość na zjeździe nie dali się zmajoryzować piśsudczykom. (d)

Z miasta.

— Biura meldunkowe funkcjonują w dotychczasowych siedzibach. Z dniem 1 sierpnia r. b. miały być jak wiadomo scentralizowane wszystkie biura meldunkowe w gmachu przy ul. Końskiej 1. Ze względu jednak na pewne trudności techniczne, realizacja tego projektu nastąpi dopiero we wrześniu r. b. Obecnie w gmachu przy ul. Końskiej 1 prowadzi się gruntowny remont.

Sprawy miejskie.

— Kwietniki na Antokolu. Z dniem 8 b. m. wydział ogrodniczy Magistratu m. Wilna przystąpi do urządzenia kwietników przed kaplicą św. Krzyża i św. Weroniki na Antokolu.

— Urlop prezydenta Folejewskiego. Z dniem wczorajszym, prezydent m. Wilna J. Folejewski rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wiceprezydent Czyż.

Sprawy administracyjne.

— Spis rolniczy. Dowiadujemy się, iż z początkiem roku przyszłego na terenie województwa wileńskiego przeprowadzony zostanie ogólny spis rolniczy. (d)

Sprawy wojskowe.

— Zebrania kontrolne w roku bieżącym. W myśl rozkazu Min. Spr. Wojskowych, zebrania kontrolne w roku bieżącym nie będą prowadzone, natomiast odbędą się raporty kontrolne: 1) oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz b. urzędników wojskowych, zwolnionych z czynnej służby w W. P., rocznika 1883, 2) oficerów pospolitego ruszenia oraz b. urzędników wojskowych, zwolnionych z czynnej służby w W. P., rocznika 1878. Zasadniczy termin raportów kontrolnych określony jest na 4 listopada r. b.

Znów zatrucie żołnierzy.

Wczoraj wieczorem w koszarach 6 p. p. leg. nastąpiło zatrucie się kilkudziesięciu żołnierzy. Kilku żołnierzy w stanie ciężkim przewieziono do szpitala wojskowego, gdzie poddano niezwłocznie zabiegom lekarskim. Na miejsce przybyła specjalna komisja lekarsko-śledcza, która przeprowadza

szczegółowe badanie przyczyny tego masowego zatrucia się. Artykuły spożywcze poddane zostały szczegółowej analizie, oraz odesłane do dalszego zbadania do ambulatorjum w Warszawie. (d)

Sprawy samorządowe.

— Obniżenie kar za zwłokę w płaceniu podatków. Wydział powiatowy Sejmiku Wileńsko-Trockiego, stwierdzając ciężki stan rolnika, postanowił na ostatnim posiedzeniu zniżyć pobieranie kar za zwłokę od specjalnych opłat drogowych na rzecz sejmiku z 2% na 1%, na przeciąg bieżącego okresu budżetowego oraz zalecić gminom zastosowanie takich samych ulg przy ściąganiu podatków, wymierzonych na rzecz gmin.

Sprawy rolne.

— Kredyt dla rolników. Bank Polski zgodnie z postulatami rolnictwa przyznał na obecną kampanię kredyt pod rejestrowy zastaw zboża w wysokości 100 mil. zł. Z sumy tej na Wileńszczyznę przypadło w nadziale 10 mil. złotych.

Pozatem wyasygnowano 3 mil. złotych dla drobnego rolnictwa wileńszczyzny. Kredyty pod rejestrowy zastaw zboża będzie udzielał Bank Rolny, Wileński Prywatny Bank Handlowy, Bank Sp. Zarobkowych i Bank Polski. (d)

Urodzaje w pow. Wileńsko-Trockim.

Urodzaje w pow. Wileńsko-Trockim w stosunku do zeszłego roku jest słabszy. Szczególnie ucierpiały wcześniejsze zboża jare. W niektórych gminach powiatu zniszczył zasiewy grad, w związku z tem, sejmik powiatowy występuje do władz odnośnych z prośbą o udzielenie kredytów dla gospodarstw, zniszczonych gradobiciem.

Sprawy robotnicze.

— Wyjazd do Łotwy. W Świątecznych odbyła się rekrutacja robotników rolnych na wyjazd do Łotwy na roboty polne. Zwerbowało 18 kobiet i 24 mężczyzn.

Strajk w ceglarniach wileńskich.

Wybuchł w związku z powodu postanowienia pracodawców obniżenia płacy zarobkowej o 25 procent.

— Strajk krawców żydowskich trwa. Trwający od dwóch tygodni strajk krawców żydów szyjących ubranie magazynem w ostatnich dniach jeszcze bardziej się zaostrzyła z powodu nieustępliwości pracodawców. (d)

Handel i przemysł.

— Z rynku bydlęcego. Według danych w ubiegłym tygodniu na targ miejski spędzono 1512 sztuk bydła i świń. Na konsumcję miejscową zakupiono 1485 sztuk, pozostałe było zakupiły pobliskie gminy. Ceny mimo tendencji niżkowej utrzymały się na poziomie poprzednich tygodni.

— Ustąpienie p. Wodzinowskiego z Izby Przemysłowo-Handlowej. Dotychczasowy radny Izby Przemysłowo-Handlowej, dyr. Wodzinowski nadesłał pismo do Izby z oświadczeniem, iż zrzeka się mandatu radnego Izby. Wobec czego w końcu b. m. odbędą się wybory nowego radnego. (d)

— Przed kongresem radców Izby Handlowo-Przemysłowych. Wczoraj wyjechała delegacja Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej do Lwowa celem wzięcia udziału w zebraniu członków komisji programowej, przygotowującej kongres radców Izby Przemysłowo-Handlowych w czasie trwania Jubileuszowych Targów Wschodnich we Lwowie. (d)

— Podstawy wymiaru podatku. Władze skarbowe wydały rozporządzenie w sprawie badań przy wymiarze podatku. W myśl tego zarządzenia ma być brane pod uwagę położenie handlowe zakładu, konkurencja innych zakładów, wartość zapasów towarów, jakoś klienteli, ilość zatrudnionych pracowników, stan kapitału obrotowego i t. p. Nowe to zarządzenie ma szczególnie duże znaczenie dla tych kupców, którzy nie prowadzą ksiąg handlowych. (d)

Sprawy sanitarne.

— Barwienie artykułów spożywczych. Dnia 3 b. m. weszło w życie rozporządzenie w sprawie barwienia artykułów spożywczych. W związku z tem Starostwo Grodzkie przypomina, iż zakaz barwienia dotyczy takich artykułów jak mięso, ryby, herbata, kawa, mleko, śmietana i t. p. Natomiast wina, koniaki, piwo, miód do picia mogą być barwione wyłącznie tylko karmelem. Niestosujący się do powyższego ulegną karze grzywny i więzienia. (d)

— Lustracja kolonii dla umysłowo-chorych w Dukaszach. Naczelnik lekarz m. Wilna dr. Minkiewicz w towarzystwie dr. Maliszewskiego dokonał lustracji sanitarnej - lekarskiej kolonii dla umysłowo - chorych w Dukaszach koło Olkienik, gdzie się znajduje z górą 90 chorych wywiezionych ze szpitala św. Jakoba w Wilnie Komisja stwierdziła, iż kolonia prowadzona jest bez zarzutu. (d)

Stan chorób zakaźnych.

Wydział zdrowia Magistratu m. Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia na terenie miasta zanotował następujące choroby zakaźne: tyfus brzuszny 9 osób (1 zgony), plamisty 1, paratyfus 2, błonica 16, błonica 1, odra 1, róża 3, krztusiec 7, gruźlica 3 (3 zgony) tężec 1, grypa 2, razem zanotowano 46 wypadków zaslabinę na choroby zakaźne w tem 4 zgony. (d)

Sądy.

— Mianowania i przeniesienia. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziego Sądu Okręgowego w Nowogródku, M. Krukowskiego, sędzią Sądu pow. w Wilnie, asesora sądownego w Wilnie, K. Masiejewskiego sędzią Sądu pow. w Skidku. (d)

Sprawy litewskie.

— O sarkofag księcia Witolda. Specjalna komisja, której polecono zbadanie miejsca, gdzie ewentualnie stanie sarkofag wielkiego księcia Witolda i poszukiwanie nagrobków w sklepieniach Katedry, rozpoczęła swoje prace pod kierownictwem konserwatora państwowego d-ra Lorentza i prof. Kłosa. Władze kościelne ustosunkowały się przychylnie do tych prac, przyczem zadania komisji zostały rozszerzone w ten sposób, że przy okazji badania podziemi Katedry, ma być zbadany stan jej fundamentów. (d)

— Sprostowanie „Vilniaus Rytujusa”. W związku z podaną przez polskie radio wiadomością, iż Woldemaras zamierza przybyć do Wilna, gdzie mieszka jego brat, „Vilniaus Rytujus” prosi, iż brat Woldemarasa mieszka nie w Wilnie, lecz we wsi Dzisna, gminy twereckiej, pow. święciańskiego, gdzie prowadzi własną gospodarke. (w)

Sprawy żydowskie.

— Żydowskie demonstracje antywojenne. W związku z 16 rocznicą wybuchu wojny światowej przypadającą na m. sierpień żydowskie organizacje polityczne i T-wo „Cukumft” zamierzają urządzić w Wilnie kilka ulicznych demonstracji antymilitarnych wraz z wiecami. (a)

Z Litwy. Odrzucenie skargi Woldemarasa.

Wczoraj Kowieński Sąd Okręgowy rozważył skargę Woldemarasa o bezprawną eksmisję rodziny jego z mieszkania. Następnie skarżył się ex-dyktator, że policja w trakcie jego aresztowania zachowywała się po grubiańsku, że wzięto go ze skierowaniem na łufami rewolweru i że w Plotkach pozbawiony był w areszcie najprymitywniejszych wygód, przysługujących wszystkim naogół więzniom.

Sąd po dokładnym zbadaniu skargi, odrzucił ją.

Nadzwyczajne posiedzenie gabinetu ministrów w wagonie.

W dniu wczorajszym powrócił z Czechosłowacji prezydent Smetona, skracając swój urlop ze względu na ostatnie wypadki w Litwie. Na granicy litewsko-niemieckiej Smetonę powitał gabinet ministrów w pełnym składzie z premierem Tubielisem na czele. Podczas podróży do Kowna w wagonie salonowym odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu ministrów pod przewodnictwem prez. Smetony, poświęcone sytuacji w kraju, nieco zachwianej w związku z aresztowaniem i deportacją Woldemarasa.

Z sali sądowej.

Bestjański zbrodniarz zamordował matkę i podpalił dom.

Sądy skazały go na śmierć. Przechodzący w nocy przez m-ko Szumsk, dwaj wojskowi kpr. Jan Walaszek i szer. Józef Szczygiel zauważyli, iż z jednego z domów wydobywały się płomienie i dym.

Nie tracąc czasu, wylamali drzwi i dostali się do wnętrza, przepelnionego dymem.

W izbie na łóżku rozłożona była kupa płonącej słomy, co wskazywało, że ma tu miejsce podpalenie.

W chwili gdy kpr. Walaszek był zajęty wyrzucaniem sprzętów przez okno, by uchronić je przed zniszczeniem, a szer. Szczygiel przetrząsał mieszkanie, by przekonać się czy nie ma tu kogo z ludzi, przez sien cichaczem przemknął się jakiś człowiek ubrany i obuty, a na zapytanie nie odpowiadał tylko kierował się ku wyjściu.

Okazało się później, iż był to Mikołaj Choroszewicz, syn właścicieliki płonącego domu Antoniny Choroszewicowej.

Pozatem na piecu znaleziono nieprzytomnego już drugiego syna Aleksandra Choroszewicza, którego wyciągnięto na podwórze.

Natomiast nie można było odnaleźć gospodyni domu.

Wszczęte śledztwo ujawniło na podłodze, na usuniętych na podwórze poduszkach oraz na ubraniu i czapce Mikołaja Ch. ślady krwi, a nado środ zglistczy automatyczny pistolet.

Wszystko to nasunęło podejrzenie, że Mikołaj Ch., który oddawna miał żal do matki, ponieważ za specjalnie faworyzowała zamężną córkę Marję Ganicz, czem on czuł się pokrzywdzonym, zamordował matkę, a dla zatarcia śladów zbrodni podpalił dom.

Badany początkowo zapierał się winy, lecz później przyznał się do matkobójstwa, poczem ciało wrzucił do studni, a dom podpalił.

Wobec tego postawiono go w stan oskarżenia o matkobójstwo, podpalenie a nado zastosowano względem niego art. 15 przep. przechod. do Kod. Kar., przewidujący najsurowszą karę t. j. śmierć.

Przed sądem okręgowym, który tę sprawę rozpoznawał w dn. 11 kwietnia b. r., podsądny, Mikołaj Choroszewicz, cofnął przyznania się swe w śledztwie, lecz mimo to sąd uznał, iż dowody przemawiające przeciwko niemu są tak poważne, iż uznał go za winnego dokonania inkryminowanej zbrodni i skazał na karę śmierci przez powieszenie.

Skazany odwołał się do wyższej instancji i wobec tego sprawa ta rozpoznawana była ponownie wczoraj przed sądem apelacyjnym w składzie pp. wiceprezesa Wł. Dmochowskiego, oraz sędziów M. Suszczewicza i A. Jundzilla.

W wyroku przewodu sądowego, sąd wyrok sądu okręgowego zatwierdził. (K o s.)

POLSKIE RADJO WILNO.

Środa, dnia 6 sierpnia 1920 r.
11.58. Sygnał czasu.
12.05. Gramofon.
19.20. Audycja dla dzieci.
13.00. Komunikat meteorologiczny.
17.5. Program dzienny.
17.35. „Monolog regionalny Ciotki Albinowej” — wygł. p. K. Alexandrowicz.
18.00. Z. Wilna. Muzyka operetkowa.
19.00. Kwadrans literacki (Fragmenty z „Potęgi snu” J. Woloszyńskiego).
19.15. Gramofon. Haydn.
20.00. Transm. z Warsz. Prasowy dziennik radiowy i muzyka taneczna.

Głosy czytelników. Nieco o sztydach.

Piszą nam:

Gdyby ktoś zadał sobie trochę trudu i przespacerował się po ulicach Wilna, baczenie przyglądając się sztydom i sztydzikom, niewątpliwie doszedłby do przekonania, że mimo jedenastu lat niepodległości nie nauczyliśmy się jeszcze nawet jako-tak pisać po polsku. Wystarczy rzucić okiem na niezliczone sztydziki zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej i na przedmiesiach, aby odrazu dojrzeć takie dziwolągi, że trudno zrozumieć, jak magistrat, który nie daruje podatku nawet za jedną literkę, wypisaną na blasze lub drzewie, nie zwrócił uwagi na nieludzkie kaleczenie polskiego języka w mieście, uważanem za najbardziej wysuniętą na wschód placówkę polskości. „Tu zaliwiają się kaloszy” — głosi jeden z sztydów w zaułku Szwarzowym. „Sprzedaj kielbas i mięsy” — sztyd na ul. Kijowskiej. „Sklep papieru i dyktury” z ulicy Juljusza Klaczki i wiele, wiele innych w różnych częściach miasta.

Ale nawet na większych ulicach można znaleźć egzemplarze, rzucające się odrazu w oczy. Tuż za pocztą na ul. Wielkiej wisi sztyd: „Przyjmują się roboty blacharskie, krycie dachów i wszelkie obstalunki”. Sztyd ten tembardziej godzien jest uwagi, iż jego właściciel, wypisując swe nazwisko, użył litery, całkiem nieznaną w polskiem abecadle, mianowicie „o” z ogonkiem.

O błędach gramatycznych „Przyjmują się obstalunki” i t. p. niema co i mówić. Wreszcie słów kilka o ogłoszeniach mieszkaniowych rozlepianych na słupach i oknach. Większość tych ogłoszeń woła o pomstę do nieba swym stylem i pisownią. Takie anonsy, jak „Przymuie nameskanie samotnego m. 20 w tym ze domia” jest jeszcze do obejrzenia na ul. Jagiellońskiej. (w)

Sport.

Dalsze wyniki konkursu awionetek.

Fatalne wyniki dla Polski.

BERLIN. (Pat.) Międzynarodowa komisja sportowa ogłosiła dziś punktację za zaopatrzenie i wygode poszczególnych samolotów, biorących udział w tegorocznym raidzie awionetek. Przez dodanie tych nowozdobytch punktów do dawniej uzyskanych przez uczestników raidu nastąpiły znaczniejsze zmiany w kolejności konkurentów. Tak więc Niemiec Poss, pilotujący maszynę B. 8, który zajmował dotychczas 3-cie miejsce, uzyskałszy nowe 62 punkty, wysunął się na pierwsze miejsce z ogólną liczbą 379 punktów. Drugie miejsce zajął Anglik Carberry na awionetce K. 5, osiągając 377 punkt. Przedtem znajdował się on na 10-tem miejscu. Trzecie miejsce zajmuje Niemiec Notz na awionetce C. 1 z 376 punktami, przesuwasz się z 4 miejsca. Anglik Broad, który stał dotychczas na pierwszym miejscu przesunął się na 4-te, uzyskując tylko 56 nowych punktów i osiągając ogólną cyfrę 375 punktów. Bezpośrednio za nim stoi Niemiec Morzik na aparacie B. 3 z ogólną liczbą 372.

Piloci polscy Płonczyński na awionetce P.3 i Więckowski na P.4 zdobyli po 49 punktów i mają ogółem po 323 punkty, znajdując się na 16-tem i 17-em miejscu. Ta zmiana na gorsze tłumaczy się zbyt skąpem zaliczeniem im punktów na zaopatrzenie i wygodę maszyn. Polak Bajan na P.2 i Gedgord na O.1 zdobyli pierwszy 62 punkty, drugi 49, tak, że ogółem Bajan osiągnął 217 p., a Gedgord 167. Obaj lotnicy przesunęli się o jedno miejsce wyżej, zajmując obecnie miejsce 30 i 31.

Nowe sukcesy Kusocińskiego i Petkiewicza.

KOPENHAGA. 4-go sierpnia. (Pat.) W czasie dzisiejszych zawodów międzynarodowych w Kopenhadze, organizowanych przez Spartę (Danja), polscy zawodnicy Kusociński i Petkiewicz, odnieśli wielki sukces, zajmując w swoich konkurencjach pierwsze miejsca. Kusociński wygrał bieg 5000 mtr. w czasie 15 min. 13.8 sek., a Petkiewicz zwyciężył w biegu 2000 mtr., uzyskując bardzo dobry czas 5 min. 33.8 sek.

Wieczorek ustanawia nowy rekord Okręgu.

Niedzielne zawody lekkoatletyczne w pięcioboju o mistrzostwo okręgu przyniosły wspaniały wynik Wieczorka, który o włos nie poblił rekordu Polski. Wyniki w konkurencjach poszczególnych wypadły następująco. Skok w dal: 1) Wieczorek 6 mtr. 60 cm., 2) Woltkiewicz 5.79, 3) Wasilewski 5 mtr. 72 cm. Rzut oszczepem: 1) Wieczorek 51 mtr. 51 cmtr. (nowy rekord okręgu), 2) Woltkiewicz 47 m. 93 cm., 3) Kaciszczenko 45 mtr. Bieg 200 mtr. wygrał Wieczorek 24 sek. Dysk Wieczorkowi jakoś nie idzie, ma on tylko 36 mtr. 62 cm., Woltkiewicz zaś 29 mtr. 97 cm. Bieg 1500 mtr.: 1) Puzilewicz 4 min. 36 sek., 2) Wasilewski 4 m. 59 s., Woltkiewicz ma czas 5 m. 0.8 sek., a Woltkiewicz o trzy dziesiąte sekundy lepszy od Wieczorka. Wynik ogólny przedstawia się na-

Spokój i wypoczynek...



Jeaperonia
FLY-TOX
bo teri owady i robactwo

127
stepująco: 1) Wieczorek 3.476,955 pkt., 2) Woltkiewicz 2.862,835 pkt., 3) Puzilewicz, 4) Wasilewski.

Piłka nożna.

Po ostatnim meczu 1 p. p. leg. — Z. A. K. S. O:0 tabela o mistrzostwo okręgu przedstawia się następująco: 1) Makabi gier 11 punktów 17, 2) Ogni-sko gier 10 punktów 16, 3) 1 p. p. leg. gier 9 punktów 10, dalej znajduje się 78 p. p., Lauda, Z. A. K. S. 77.

Mincerowna (A. Z. S.) trzećlą w Gdyni.

Startująca w Gdyni w długodystansowych mistrzostwach Polski pań zawodniczka z A. Z. S. p. Mincerowna zajęła trzecie miejsce. Wynik b. dobry.

Witkowski (Wil. T. W.) trzecim w Bydgoszczy.

Przebywający od dłuższego czasu tresujący w Bydgoszczy mistrz Wilna na Jedynce wyciągowej Witkowski startował ostatnio w mistrzostwach wioślarskich Polski zajmując trzecie miejsce za Długoszewskim i Barwickim.

J. a. Nie.

Z niedoli uczestników wyprawy Byrda do bieguna południowego.

Wielkiemu lotnikowi i badaczowi krain podbiegunowych amerykańniowi Byrdowi towarzyszyli w czasie jego podróży do bieguna południowego również dwaj operatory Paramount, którzy przewyższyli z tej wyprawy około 150.000 stóp naświetlonego negatywu.

O wrażeniach z wyprawy mówią panowie ci następująco:

Nie będziemy tu opisywali naszych przeżyć u Bieguna Południowego. Zajęłoby to całe tomy. Jeśli kiedyś nie będziemy mieli nic innego do roboty, zabierzemy się być może do tej pracy. Teraz chcielibyśmy przytoczyć drobne wspomnienia, a mianowicie: jak uratowaliśmy żęby.

Wierzę nam, że wszystko, poza konserwami, miało ohydny smak. Przez 20 miesięcy nie mogliśmy jednak żywić się samymi tylko konserwami. Zrobiliśmy z tem nawet bardzo szybki koniec, ponieważ lekarz nasz zagroził nam skorbutem i utratą zębów, jeżeli nie będziemy jedli świeżego mięsa. Łatwiej było to powiedzieć, niż tego dokonać. Jadalne mięso mogliśmy mieć tylko z fok, wielorybów, pingwinów i mew.

Menu nasze było rewelacyjnie nowe, ale nie zawsze smaczne. Mięso wieloryba ma smak gumy, mięso foki nie jest najgorsze, ale lepsze dla psów, niż dla ludzi, a mewy jadalne są jedynie po dwudziestoceterodzinnej moczeniu ich w occie.

Alle mięso pingwina, brr! A było to pożywienie, które otrzymywaliśmy najczęściej. Jedliśmy je z narażeniem życia, mając ciągle przed oczyma straszne widmo skorbutu. Aby zmniejszyć wagę transportu, zabraliśmy jarzyny z New Yorku we fiaskach, w skondensowanej płynnej formie. Nie wystarczyło to jednak, podstawą naszego pożywienia musiało być świeże mięso.

Co dnia wyruszyli nasi lowcy na białe pola Arktytu w poszukiwaniu łupu. Są jednak pory roku, kiedy nie można upolować nic poza pingwinami, temi pozbawionymi skrzydeł, a więc bezradnymi ptakami.

Trudniejsze chwile przeżywalimy popoł. przy aparacie radiowym, słuchając nadawanej z New Yorku muzyki tanecznej, kiedy to wyobrażaliśmy sobie obecnych na zabawie przy herbacie i ciastkach, podczas gdy marzyliśmy przy skondensowanych jarzynach i mięsie pingwina, aby ratować żęby.

jąc zasadę, w myśl której „wszelkie środki dobre, jeśli do celu prowadzą”, przeciętny uczeń zdecydowany jest na wszystko, co mu naukę ułatwić może i w jakikolwiek sposób monotonna atmosfera urozmaica. Karjerowicze szkolni, z których się najczęściej rekrutują „wzorowi” uczniowie, bynajmniej nie stoją pod względem wartości moralnych na wyższym poziomie, — typ ten cechuje zbyt elastyczna norma etyczna, dająca się nagiąć do różnorodnych okoliczności, podyktowana oportunistem, właściwym osobnikom życiowo praktycznym, zapożyczona od otoczenia, uzależniająca swoje zasady od punktu widzenia innych ludzi, od warunków czasu i miejsca. Podczas gdy przeciętny młodzieniec zmuszony jest gubić się w chaosie tak wielce kapryśnych pożądań, zainteresowań i impulsów, zanim samego siebie odnaleźć potrafi, młodzieniec karjerowicz natomiast w drodze mniejszych wysiłków własną „jaźń” wytwarza i względnie łatwo drogę, prowadzącą go przez trzęsawisko życia, toruje. Nie ulega zda się wątpliwości, iż w późniejszym życiu ów karjerowicz szkolny nie zdola się wyżyć tendencji oportunistycznych, powiększy wtedy szeregi tak małego w stosunkach życia zbiorowego sympatycznych wygodniśców, wszelkiego rodzaju dorobkiewiczów ędzym kosztem, t. z. „wybranów fortuny”.

go młodzieży, — o tem na łamach „Dziennika Wileńskiego” w swoim czasie niejednokrotnie pisałem, uważałbym wszelako za wskazane raz jeszcze w tem miejscu zaakcentować, iż młodzież jest tworem swego środowiska. Stąd wypływa nakaz kategoryczny: stworzyć dla młodzieży zdrowy klimat moralny, przedewszystkiem w rodzinie, t. j. w najbliższym otoczeniu dziecka, gdzie ono większą część swego życia przeżywa. Wychowana bowiem zdala od złych i gorszących przykładów, w atmosferze zdrowia moralnego, stanie się młodzież bardziej odporna na wpływy destrukcyjne tak kolektywu szkolnego, zarówno jak i ulicy.

Myliłby się gruntownie ten, ktoby dzisiejszą młodzież od idealizmu odsądził zechcią. Gdyby tak było, pozbawiona górnych wzlotów, bezinteresownego zapału, pięknego uśmiechu wiosny, zdrowego poczucia budzącej się sily, nie byłaby ona w stanie zwalczać piętających się na jej drodze życiowej najróżnorodniejszych zewnętrznych i wewnętrznych trudności, a jednak, jak widzimy, w rozkładającym się moralnie środowisku, w atmosferze przewartościowania wartości moralnych, daje sobie jakoś radę, i w okolicznościach nadzwyczajnych (np. obrona Lwowa, wypadki r. 1920) umie wykonać swój idealizm.

W sierpniu 1930 r.

D-r. Wacław Odynieć.

Z KRAJU.

Wielki pożar w Raduniu.

Onegdaj wskutek niewyjaśnionej dotychczas przyczyny w miasteczku Raduń wybuchł groźny pożar. Wskutek silnego wiatru ogień momentalnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania, ogarniając płomieniem pół miasteczka.

Wezwane okoliczne straże ogniwe przybyły na pomoc i wraz z miejscową ludnością energicznie przystąpiły do akcji ratunkowej.

Z Leonpola.

Otrzymał pismo treści następującej:

W Nr. 168 „Dziennika Wileńskiego” z dn. 24 lipca r. b. przeczytałem korespondencję z Leonpola, w której autor, podpisujący się pseudonimem „Przygodny”, zarzuca administratorowi majątku Leonpol stosowanie bolszewickich metod, względem podwładnych metod pracowników, a więc: nie pozwala im w dni świąteczne uczęszczać na nabożeństwa, odbywać spowiedź i wydawał nawet ze służby tych, którzy chcą wypełniać praktyki religijne.

Wobec tego stwierdzam, że: 1) od czasu jak objąłem administrację majątku Leonpol, t. j. od sierpnia 1928 roku, nikt za pełnienie obowiązków jakiegokolwiek religijny, (bo w majątku służą przeważnie prawosławni) nigdy karanim ani wydalonym nie był.

2) Rzeczywiście kilka osób ze służby dworskiej porzuciło posadę, ale tylko z własnej woli, gdyż przy rozpoczęciu letnich polowych robót, ludzie chętnie rzucają stałe posady wolać więcej zarobić przy sianozęci lub żniwie.

Co do gorliwości w nabożeństwie naszej ludności, to mogę przytoczyć znamienity fakt. Mianowicie: w dniu 12 lipca r. b. kiedy w cerkwi prawosławnej była uroczystość św. Piotra i Pawła, żaden z pracujących w majątku katolików (jest ich wśród służby folwarcznej tylko trzech), nie poszedł do pracy; pomimo to

Po dwugodzinnej, wprost ludzkiej akcji, zdołano pożar umiejscowić, mimo to pastwą płomieni padło 9 domów mieszkalnych wraz z całym inwentarzem i meblami, oraz 21 budynków gospodarskich.

W czasie akcji ratunkowej 2 osoby odniosły dotkliwe poparzenia. Straty wynoszą przeszło 100 tys. złotych. (d)

Wypadek z autem.

Wczoraj auto 79 p. p., prowadzone przez plutonowego Pigule, zderzyło się z Słonimią do Baranowicza, na 33 klm. od Słonimia, koło wsi Berezówka, z powodu wypadnięcia przedniej osi spadło do rowu. W aucie znajdowało się dwóch oficerów, dwóch cywilnych i 5 kobiet. Wszyscy doznali obrażeń ciała. Plutonowego Pigule, który został ciężko ranny, odesłano do szpitala w Słonimiu. (Pat.)

Splonęła piekarnia.

W Wilejce przy ul. Piłsudskiego 33 wybuchł pożar w szopie, należącej do Judela Ancelewicza. Przyczyna—nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Na szkodo Gurewicza Izaaka splonęła piekarnia wraz z urządzeniem oraz zapasy mąki i drzewa, ogólnej wartości około 28.000 zł. Piekarnia była ubezpieczona na 5.000 zł. Na szkodo Ancelewicza Judela spaliła się szopa wartości 1.000 zł., stajnia wartości 1800 zł. i dom mieszkalny wartości 15.000 złotych. Budynki były ubezpieczone oprócz szopy. W czasie akcji ratowniczej przejechany został przez straż pożarną mieszkaniec Wilejki, Kopelowicz Morduch. Umieszczono go w szpitalu.

Godny wujaszka bratanek.

Onegdaj mieszkańcy wsi Kłokowszczyzny, gminy lipińskiej Piotr Stankiewicz i jego bratanek Bronisław, napotkali na pastwisku 12-letnią Marjanę Filunównę, pasącą tamże krowy, którą wciągnęli do pobliskiego lasu, gdzie

Sekciarstwo w Białymstoku

(Kap) Sekciarstwo w Białymstoku zaczyna być w ostatnich czasach coraz bardziej agresywne. Największą ruchliwość wykazują t. zw. badacze Pisma św., którzy ośmieleni neutralnością władz rządowych oraz bezkarnością mimo ciągle oszczerstwa już to w przemówieniach, rzucających na Kościół a zwłaszcza na kapłanów, prowadzą swoją destrukcyjną robotę. Propagandę na rzecz sekty przeprowadzają oni zazwyczaj przed kościołem po sumie, rzucając w swoich przemówieniach oszczerstwa na duchowieństwo katolickie. Kilku płatnych sekciarzy rozpowszechnia ulotki, szczególnie pośród warstw, mniej uświadomionych religijnie, z fałszywym tłumaczeniem Pisma św. Zdecydowana jednak zawsze postawa wiernych paraliżuje ich szkodliwą działalność.

W końcu zaznaczyć należy, że cała ta sekta, a szczególnie jej przywódcy są wydatnie subsydiowani przez sekciarstwo zarówno polskie, jak i zagraniczne, a szczególnie amerykańskie.

Kronika Lidzka.

Kto został wybrany do Rady Miejskiej.

W wyniku niedzielnych wyborów uzyskali mandaty radzieckie: z listy Nr. 2 PPS — pp. Wojniczko i Stok-Stocki; z listy Nr. 3 sanacyjnej pp. Bergman, dr. Sopotko i Przybytko, Nr. 4—Zjednoczenie Gospodarcze — Michniewski, Nr. 5—Zjednoczenia Narodowo-Chrześcijańskiego — pp. poseł dr. Harniewicz, Z. Stasiewicz, Mierzwa, Rodziewicz, M. Stasiewicz i Filipczyk. Nr. 6 — Zjednoczenia Robotniczego — p. Makarewicz i z listy żydowskiej, Nr. 8 — pp.: Czertok, Gedala, Konopko, Sokolowski, Dogucki, Pupko Mejlach, Karczmar, Wismoncki, Grinspan, Szmujłowicz, Gierszon, Ilutowicz i Stukator.

Onegdaj mieszkańcy wsi Kłokowszczyzny...

Onegdaj mieszkańcy wsi Kłokowszczyzny, gminy lipińskiej Piotr Stankiewicz i jego bratanek Bronisław, napotkali na pastwisku 12-letnią Marjanę Filunównę, pasącą tamże krowy, którą wciągnęli do pobliskiego lasu, gdzie

Bronisław Stankiewicz w oczach swego wujka dokonał gwałtu na małoletniej Filunównie, pochodzącej z sąsiedniej wsi Cikonie. Powiadomiona o powyższym wypadku policja, weszła natychmiast poszukiwanie za zbrodniarzami, których w krótkim czasie ujęła i przekazała do dyspozycji władz sądowych.

Pożar.

Dnia 3 sierpnia we wsi Smolarka, skutkiem którego spaliła się doszczętnie stodoła należąca do Markiewicza Jana. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Amatorzy słoniny.

W noc 3 sierpnia jacyś nieznanymi sprawcy wdarli się przez strzechę do spichrza należącego do Koczury Wincentego, mieszkańca wsi Poniemiurze, gminy bałcińskiej, i skradli z szkodo tegoż Koczury 25 kg. słoniny 10 kg. welly oraz wiele drobniejszych mniej wartościowych przedmiotów.

Z POGRANICZA.

Ujęcie trzech podejrzanych osobników.

Onegdaj na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Trok, ujęto 3 ch podejrzanych osobników, przy których znaleziono podejrzane papiery. Zachodzi przypuszczenie, iż są to wysłannicy litewskiego wywiadu. Zatrzymanych odesłano do dyspozycji władz śledczych. (d)

Konferencja graniczna.

W dniu 4 b. m. na pograniczu polsko-litewskim, w rejonie Kalet, odbyła się polsko-litewska konferencja graniczna w sprawie unormowania kwestii przepustek granicznych rolnych, wydawanych rolnikom na sezon rolny, przez władze polskie i litewskie. Przedstawiciele władz litewskich obiecali nie stawiać żadnych przeszkód dla przekraczających na podstawie wydawanych przez władze polskie przepustek granicznych rolnych. (d)

OD ADMINISTRACJI

czas odnowić prenumeratę na miesiąc SIERPIEŃ.

Życie gospodarcze.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA, (Pat.). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca r. b. wykazuje zapas złota 703.194 tys., t. j. o 78 tys. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądże i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia wzrosły o 4615 tys. do sumy 221.772 tys. Również niezaliczone do pokrycia wzrosły o 2.838 tys. do sumy 100.702 tys. Portfel wekslowy wzrósł o 16.653 tys. i wynosi 610.680 tys. Pożyczki zastawowe wzrosły o 165 tys. do sumy 74 358 tys. Inne aktywa wynoszą 149.991 tys., zatem o 8.993 tys. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. W pasywach pozycja nakładów płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 70.472 tys. Obieg biletów bankowych wzrósł o 100.745 tys. do sumy 1.320.997 tys. Stosunek procentowy obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 44,98%. pokrycie kruszcowo—walutowe 59,16%, wreszcie pokrycie zielenią samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 53,23%.

Rozwój Gdańska.

Świeżo ogłoszone zestawienia, dotyczące ruchu w porcie gdańskim, zadają kłam twierdzeniom memorjału senatu w m. Gdańska i prasy niemieckiej, jakoby port gdański upadał z powodu konkurencji Gdyni. W pierwszym półroczu 1930 r. przybyło do portu gdańskiego 2817 statków o pojemności 1.962.235 tonn reg. netto, a wypłynęło z portu 2.801 statków o pojemności 1.970.116 tonn. Jest to duży wzrost w porównaniu z pierwszym półroczem roku ubiegłego, w którym do Gdańska zawinęło 2.241 statków o pojemności 1.701.334 tonn, a wypłynęło z Gdańska 2.261 statków o pojemności 1.723.361 tonn. Wzrost od zeszłego roku wynosi zatem więcej niż 24 procent.

W porównaniu do rekordowego przed wojną roku 1913, ruch w porcie gdańskim podskoczył o 400 procent—zarówno pod względem ilości statków przychodzących i odchodzących, jak i pod względem tonnażu.

To też skarga Senatu gdańskiego do Ligi Narodów ma charakter dywersji wyłącznie politycznej, i nastąpiła niewątpliwie na rozkaz Berlina. Co się tyczy

utyskiwań niemieckich na rzekomy upadek gospodarczy wolnego miasta, spowodowany jakoby obecną granicą polsko-niemiecką i konkurencją Gdyni — to stwierdzić należy, że utyskiwania te są grubo przesadzone. Świeżo w „Polsce Gospodarczej” ukazał się artykuł p. Antoniego Repecki, który stwierdza, że przyczyną trudności gospodarczych Gdańska leżą zupełnie gdzie indziej — m. in. w błędnej polityce władz w miasta. Jak jednak memorjał Senatu gdańskiego i prasa niemiecka wyolbrzymiają te trudności, tego dowodzi np. fakt, że rentowność gdańskich towarzystw akcyjnych wyrażała się w roku gospodarczym 1928/29 cyfrą 9,56 proc. od kapitału zakładowego — była więc bardzo wysoka.

Co się zaś tyczy liczby bezrobotnych, na którą powołuje się memorjał Senatu w. m. to wzrost ilości bezrobotnych datuje się od r. 1925 (maximum bezrobotnych było w pierwszym półroczu roku 1926) — a więc od czasu kiedy jeszcze nie mogło być mowy o żadnej konkurencji Gdyni. Przyczyną tego wzrostu są zupełnie inne; jedną z nich jest osobna waluta gdańska, wysoko stojąca, która utrudnia eksport gdańskich wyrobów do Polski.

GIEŁDA

WARSZAWA 5.VIII (Pat.).

Waluty i dewizy:

Gdańsk	173,58—173,01—173,15
Holandja	358,95—359,85—358,05
Kopenhaga	239,00—239,60—238,40
Londyn	43,40—43,51—43,30
Nowy York	8,90—8,92—8,88
Paryz	35,05—35,14—34,96
Praga	26,41—26,48—26,35
Nowy York kabel	8,911—8,931—8,911
Szwajcaria	173,23—173,66—172,80
Stokholm	239,79—240,39—239,19
Włochy	46,69—46,81—46,57
Berlin w obrocie prywatnych	213.

Papiery procentowe:

Pożyczka premjowa dolarowa 66 — 65,75—65,70; 7% stabilizacyjna 88 — 88,25, 10% kolejowa 103,05, 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego; ob. B. G. K. 94. Te same 7%, 8,25, 8%, ob. B. G. K. budowlane 93, 8%, T. K. Przem. Polskiego 89,50, 4%, ziemskie 56,25, 4%, warszawskie 54,50 5%, warszawskie 61,50—61, 8%, warszawskie 76,50—76,30, 8% Łodzi 72, 10%, Radomia 82,50, 10%, Siedlec 82, 6%, obl. poz. konw. m. Warszawy VIII i IX em. 55,75.

Rękojmy:

Bank Polski 166,75—167,25—167, B. Zw. Zarobk. 72,50, Cukier 32,50, Mordziejów 9, Starochowice 15,50, Kluczevska Fabr. papieru 62.

RUDOLF BRINGER.

Przedruk wzbroniony.

Sztylet z kryształu.

ROZDZIAŁ XIII.

Pan, który czekał na B—14.

Tego samego dnia około godziny drugiej mały rudy człowieczek przechadzał się po pustym peronem dworca w Calais.

Wyglądał na trzydziści lat. Pomimo odpowiednio uszytego ubrania nietrudno było spostrzec, że miał jedną łopatkę wyższą. Był bardzo brzydki, cała jego postać jednakże zdradzała człowieka z lepszej sfery.

Zaledwie przed godziną luksusowy jacht „The Sea Gull” zarzucił kotwicę w porcie. W pewnej chwili na pokładzie ukazał się ów dzentelman. Udał się na dworzec i tam czekał najwidoczniej na coś, z nieukrywaną niecierpliwością.

Wkońcu podszedł do jakiegoś urzędnika i spytał go po francusku z akcentem angielskim. — Kiedy przychodzi Bombay—ekspres? — Normalnie przychodzi o godzinie 1 min. 35. Ale zakomunikowano nam, że się dziś spóźni.

— O której przyjdzie? — Lada chwila.

Rudy dzentelman przyłożył palec do czapki i znów zaczął chodzić niespokojnie po peronie. Dworzec ożywił się, tragarze wysypali się ze wszystkich stron i po chwili rozległ się świst lokomotywy, zapowiadający nadejście pociągu, który po chwili wjechał na dworzec.

Najpierw wysiadła rodzina, składająca się z pięciu osób, którym towarzyszyły dwie służby, potem jakiś mocno zdenerwowany jegomość.

Rudy pan przyjrzał się tym pasażerom; wydawał się bardzo zdziwiony, że nie spotkał osoby, na którą czekał.

Kolejarze wzięli worki z pocztą, które przemieśli na oczekujący w porcie stąlek. Pusty zupełnie pociąg miał być od stawiony na bocznicę.

Wówczas rudy dzentelman zwrócił się do urzędnika, który na czapce nosił napis „Wagony sypialne”, i spytał:

— Czy oprócz tych ośmiu podróżnych nie było nikogo?

— W Marsylii było dziesięciu.

— co się z nimi stało?

— Jeden został zamordowany w Walencji, a drugi widocznie miał powody do ucieczki.

Nieznamy zdradzał.

— Chce pan powiedzieć... — Że najpewniej zamordował swego towarzysza podróży.

Anglik zaczerwienił się i odpowiedział tylko: — All right... Thank you!

Potem opuścił dworzec i wsiadł do łódki, która zabrała go na yacht Sea Gull.

— Nie wie pan, kto to był? — spytał kontrolera wagonów sypialnych jeden z urzędników kolejowych.

— Nie wiem. Jakiś człowiek, który czekał widocznie na kogoś kto miał przyjechać B-14-ym.

W każdym razie przejął się mocno wiadomością, że jeden z pasażerów został zamordowany.

— Mogę panu powiedzieć, że dzentelman, który z panem mówił, jest wysoką osobistością w Wielkiej Brytanji. Poznałem go, gdyż przez dłuższy czas mieszkalem w Londynie. Ma wspólny pałac w Putney i nazywa się lord Bradford.

Kolejarz wybuchnął śmiechem.

— Jak na lorda ma okropną twarz!

— Tak, ale ma też sto milionów, co zmniejsza jego brzydotę.

Tymczasem „Sea Gull” opuścił port i po czterech minutach przybył do Dovru.

Tam rudy dzentelman, którym był (jeśli mamy wierzyć staremu kolejarzowi) lord Bradford,

wskoczył do samochodu, który na niego czekał i po niespełna dwóch godzinach przybył do swego pałacu w Putney.

— No cóż? — spytał go wysoki młodzieniec, który wyglądał na sekretarza, a przynajmniej na zaufanego człowieka lorda.

— Jakiś pasażer pociągu B-14 został zamordowany w Walencji.

— A Joe?

— Nie było go w pociągu. Boję się, że miąłem się z nim, więc wróciłem tutaj, przypuszczając, że przyjechał inną drogą.

— Żeby mu się tylko nie przytrafiło jakieś nieszczęście — rzekł sekretarz.

Lord Bradford wybuchnął śmiechem.

— Zaraz widać, że nie zna pan Joe'go.

Lord Bradford jadł z apetytem kolację, wypalił kilka cygar i zmęczony podróżą, położył się wcześniej do łóżka.

Nazajutrz, gdy się tylko obudził, kazał poprosić sekretarza.

— No cóż, Charley, nic nowego?

— Nic.

— Joe?

— Nie przyjechał. „Times” pisze o trupie znalezionym w Walencji.

(D. c. n.).

Miejski Kinematograf

Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

Od dnia 6 do 10 sierpnia 1930 roku w kinie będzie wyświetlany film: **„Miłość Murzyńska”** dramat w 10 aktach. W rolach głównych prawdziwi młodzi: SAORA czarna bohaterka, FARA jego kochanka, SAKULA jego rywal. Film opracowany w południowo afrykańskiej Senegambji. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6. Następny program: **„Strzał wśród dzungli”**.

PIERWSZY DŹWIĘKOWY KINO-TEATR „HELIOS”

ulica Wileńska № 38.

Od godziny 4 do 7 ceny miejsc niższe: **Balkon 60 gr. Parter 1 zł.** PREMIERA! **Wielki Przebój Dźwiękowy! A GÓW NADEJDZIE CHWILA ROZSTANIA...** Szluka erotyczna ze śpiewem. W rol. gl. królowa sportu DINA GRALLA. Cudo Paryża „Lido”. Szalone tempo. Oryginalny program. Mysteri! Bajeczna wystawa! Rekordowe powodzenie na całym świecie. Początek o godz. 4.30, ost. s. o godz. 10.15.

PIERWSZY DŹWIĘKOWY KINO-TEATR „HOLLYWOOD”

MICKIEWICZA № 22

PRZEBÓJ NIEMY Dziś Zespół artystów światowej sławy ASTHER i JOZEF SCHILDKRAUT Nad program: Komedia w 2 akt. Do godziny 7-ej ceny miejsc parter 1 zł., balkon 80 gr. Początek

WŁOSÓW WYPADANIE, ŁUPIENIE, ŁYSIENIE

„Esencja CHINOWO-CHMIELOWA” i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE” (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka GĄSECKIEGO, ul. Freta Nr. 16. Wyd. Zdr. Publ. Nr. 154.

PROSZKI OD BÓLU GŁOWY dla dorosłych

z. t. „KOGUTEK” „MIGRENO - NERVOSIN” W TABLETKACH

Szybko usuwają uporczywe bóle głowy. ZADĄC w APTEKACH z marką „KOGUTEK”

A. GĄSECKI i S-wie. Fabr. Chem. Farm. w Warszawie.

AKUSZERKI

do wszystkiego umiejąca dobrze gotować, mioda, potrzebna zaraz. Zgłaszać się tylko z doświadczeniem! Zam. kowa 15 m. 5 od godz. 8-9 rano. 474

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

z. t. „KOGUTEK” „MIGRENO - NERVOSIN” W TABLETKACH

Szybko usuwają uporczywe bóle głowy. ZADĄC w APTEKACH z marką „KOGUTEK”

A. GĄSECKI i S-wie. Fabr. Chem. Farm. w Warszawie.

PIEGI, PLANY WARSZY, OPALANIE, SZABRANIE NA TWARZ, ZADĄC WZGLĘDZIE

AKUSZERKI

do wszystkiego umiejąca dobrze gotować, mioda, potrzebna zaraz. Zgłaszać się tylko z doświadczeniem! Zam. kowa 15 m. 5 od godz. 8-9 rano. 474

PRACA

Przepisywanie na maszynie

tanio, szybko i fachowo Wileńskie Biuro Komissowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 149-s1

LEKARZE

D-t. ŁUKIEWICZ powrócił i wznowił przyjęcia Choroby skórne i weneryczne

przyjm. od 1—2 i 5—7 pp. Ul. Ad. Mickiewicza 9—wejście z ul. Śniadeckich Nr. 1.

NAUKA

Dr. i Inż. Studja wyższe.

wszelk. wydz. hum. i techn. na wyższ. szkol. zagr. Wydz. przygot. i możliw. stud. in absentia (koresp.) Prosp. Secretariat académique. (Dpt 19) Rue Montmartre, 142. 401 Paris. 401—s1

LOKALE

GAZA do wynajęcia ulica Teatrna № 5 m. 1. 390 m. 10.

CZEKOLADA «MLEKO»

FABRYKI

A. PIASECKI

w KRAKOWIE. Smaczna, pożywna i niedroga. Żądać wszędzie. 287z

MESLE

Od r. 1843 istnieje **WILENKIN** ul. Tatarska 20. **nadeszły nowości** JADALNE, SYPIALNE, SALONOWE i GABINETOWE, kredensy, stoły, szafy lózka i t. d. Wikwintne, Mocne, Niedrogo. Sprzedają na raty.

KUPNO-SPRZEDAŻ

Maj. Strzała

pow. Nowogrodzki poczta Zdziesięć st. kol. Nowojenia Sprzedaje: maszynę parową (lokomobil) fabr. Badenia bud. 1919 r. w ruchu, siła 35 H.P. parę koni wyjazdowych (rosłe) licencjonowane ogry. 578—7

Planina najświetniejszej wsi w naszym kraju firmy „Erard” oraz Bettiniga i K. A. Fibigera, uznane za najlepsze w kraju, sprzedaje na dogodnych warunkach. Kijowska 4 m. 1. 390 m. 10.

RÓŻNE

wyrzucił pan na wojnę — Och, nie mam rodziny, nie jestem żonaty i lubię wojnę, lecz czemu to pan jesteście żołnierzem?

— Bo mam żonę i liczną rodzinę, lubię zaś pokój.

Mieszkania i pokoje

Na letnisko

Osobny domek, wodociąg, elektryczność, do wynajęcia. Opłata roczna. Objazdowa 16. 317 3 od 6—8. 383

Dom z dużym ogrodem

blisko centrum sprzedaż niedrogo Wileńskie Biuro Komissowo-Handlowe Mickiewicza 21, telefon 152. 145—s0

OSRODEK

majątku z piękną siodzibą starożytnym parkiem, dobrą glebą, pierwszorzędne zabudowania, duży dom mieszkalny. Nabyć można okazjnie w dowolnym obszarze za cenę od 4.000 dolarów

Dom H-K. „Zachęta”

Mickiewicza 1, tel. 9—05, 242—s0

ZGUBY